



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 46 ● 13 XI 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

W numerze: PROGRAM DZIAŁANIA ZWIĄZKU na lata 1994 – 1998 oraz dalsza część relacji z 36. Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

PRZYPOMINAMY: W tym tygodniu mija termin prenumeraty „Głosu” na I kwartał 1995 roku w „Ruchu”, a w przyszłym tygodniu na pocztę i u listonoszy. Tylko prenumerata zapewni Ci stały dostęp do naszego tygodnika.

11 LISTOPADA

W kalendarzu świąt państwowych i narodowych jest datą szczególną. Ale pamiętajmy, że choć w licznych kręgach II Rzeczypospolitej czczono ów dzień od zarania niepodległości, to świętem państwowym stał się on jednak dopiero w końcu lat trzydziestych. Chociaż obchodzono go z wyjątkowym pietyzmem i patriotyzmem, to przecież wielu uczniów jeszcze przedwojennych szkół powszechnych nadal pamięta, że zrazu uczono tej daty jako wyznacznika głównie „akcji rozbijania Niemców w Warszawie”. Powojenne jego dzieje są zresztą jeszcze bardziej wymowne: 11 Listopada nie będąc świętem państwowym, świętem jednak był! Przez dziesięciolecia dla wielu stanowił zresztą alternatywę wobec innych, uznawanych przez państwo za ważniejsze, dat.

11 Listopada znów jest świętem państwowym od wcale niedawna, ale kto wie, czy społeczny jego odbiór nie jest czasem najlepszym miernikiem normalizacji, trwałości przemian politycznych, społecznych i gospodarczych, jakie się w ciągu tych paru lat dokonały. Mówiąc najkrócej — niezależnie od jego wagi, znaczenia w tradycji państwowej, w wychowaniu młodych pokoleń, stało się ono normalnym świętem, a nie jak dotąd przede wszystkim manifestacją opozycyjnego stosunku do rzeczywistości. Przesłając być formą swoistego manifestu nabrało właściwego znaczenia.

11 Listopada zawsze skłania do porównań „wczoraj i dziś”. A dziś jest wiele ku temu podstaw: począwszy choćby od nakazu pilnej

przebudowy struktur państw i gospodarki, a na sprawach społecznych skończywszy. Ale porównania te przecież dotyczyć mogą także skuteczności działań. Nie jest tajemnicą, że pierwsze lata niepodległości nie były drogą łatwą, że Ojczyzna rozdzielana była ostrymi konfliktami społecznymi i politycznymi... Oczywiście dzisiejsze porównania nie są z pewnością aż tak dramatyczne, ale przecież i dziś Ojczyzna także nierówno traktuje swych obywateli. Obecne rozczarowanie jest być może dlatego poważniejsze, bo mamy przecież za sobą nie tylko kilkadziesiąt lat wychowywania „w równości” ale — co ważniejsze — mamy w pamięci obserwowane w nowoczesnych państwach sposoby rozwiązywania tych problemów, które u nas przynoszą wciąż tak wiele zgorzknienia.

Naturalnie dziś każdy inaczej będzie odbierał tę datę i to święto. Jednym przynosi ono refleksję nad nie wykorzystaną do końca szansą gospodarczą, innym nad klęską demokracji parlamentarnej, a może i nad nie do końca przeprowadzonym bojem o oświatę i kształcenie narodu. Nie ma co ukrywać, że każda z tych spraw jest wręcz boleśnie aktualna i dziś, u schyłku wieku. Ale źle by się chyba stało, gdyby z tej refleksji wynikał tylko wniosek o niemocy i bezsensie działań zmierzających ku poprawie. W trudnych dla państwa i społeczeństwa chwilach, spojrzenie na „wczoraj i dziś” niekoniecznie musi budzić tylko pesymistyczne uczucia. Przeciwnie, świadomość przebytych dróg, nowych wyzwań może dawać nową energię dla mądrzejszego i skuteczniejszego załatwienia spraw dotąd źle rozwiązywanych. Niechaj dziś zatem towarzyszy nam raczej taka refleksja.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



Po raz dwudziesty trzeci zakwitły październikowe, szkarłatne róże — Tadeusz Knysz, Irena Pyclik i Barbara Grabowska odbierają w redakcji „Piomyczka” honorowe odznaki.

Fot. Jan Balana

SZKARŁATNA RÓŻA

9

WYCHOWAWCA POTRZEBNY OD ZARAZ

WITOLD SALAŃSKI

Brutalizacja stosunków między uczniami, znęcanie się nad słabszymi, to niepokojące zjawisko, które rozpowszechnia się w szkole. Również spotykany na co dzień wandalizm coraz częściej przybiera rozmiary prawdziwej klęski społecznej. Zmienił się też sposób zachowania nastolatków. Wulgarność, chamstwo, ordynarność to obecnie stałe elementy młodzieżowego szpanu. Człowiek uprzejmy, to dla dzisiejszej młodzieży frajer i mięczak, zasługujący wyłącznie na pogardę bez względu na jego wiek.

Czy zatem polska oświata przeżywa nie tylko zapaść finansową, lecz także, a może przede wszystkim, klęskę wychowaw-

czą? Nauczyciele i pedagodzy podkreślają, że niezależnie od błędów tkwiących w samej oświacie, zawiniłiśmy wszyscy: rodzice, bo nie wywiązują się z obowiązków wychowawczych tak jak powinni; szkoła, bo nie potrafi chronić uczniów przed demoralizującym wpływem środowiska; społeczeństwo jako całość, bo przestało być wychowujące; Kościół, bo nie odnosi takich sukcesów wychowawczych, jakich się spodziewaliśmy.

W matni

— Znaleźliśmy się w „trójkącie bermudzki” — mówi Ryszard Białobrzeski, dyrektor Ze-

społu Szkół Mechanicznych i XXXI Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie przy ulicy Mińskiej. — W najbliższym sąsiedztwie szkoły znajduje się Dworzec Wschodni, punkt zbiorczy mętów i przestępców. Nie opodal są bazy przy sławnej (ze złodziejstwa) ulicy Brzeskiej i na Stadionie Dziesięciolecia. odwiedzane przez kryminalistów nie tylko z Polski. Jakby tego było mało, za sąsiadów mamy także Cyganów, byłych okolicznych komisariatów policji. Ponieważ mnożyły się napady na uczniów (zdarzało się, że wracali do domu bez... ubrania) oraz wiele podejrzanych typów usiłowało wdrzeć się do szkoły, poprosiliśmy policję

o ochronę. Jednak nie zawsze można na nią liczyć. To prawda, szkoły nie da się umieścić pod aseptycznym kloszem.

— Szkoda mi pieniędzy za remont boiska, bo i tak zostanie zdewastowane — zwierza się Marianna Jabłońska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 71, znajdującej się na peryferiach Warszawy Praga-Południe. — Wczoraj spotyka się tu rozwydrzona starsza młodzież i urzędnicy pijackie burdy, niszcząc urządzenia sportowe. Rano zbieramy popielniczki po alkoholu.

Szkoły stały się także łakomym kąskiem dla złodziei. Włamują się do nich głównie po sprzęt audiowizualny. Liczba włamań do placówek oświatowych wzrosła w ostatnich latach zatrważająco. Zdarza się, że przestępcy nie znalazłszy tego, czego się spodziewali, na przykład magnetowidu czy telewizora, ze złości rujnują szkołę wyłamując drzwi do klas, wybijając szyby czy zalewając cały budynek. Taki wypadek zdarzył się niedawno w jednej z tarnowskich szkół. Koszty remontu wyniosły kilkaset milionów.

Dyrektorzy wielu placówek mają więc największe problemy z młodzieżą pozaszkolną. Niektórzy z nich próbują wypracować jakieś formy symbiozy z tym rzeczywistości destrukcyjnym żywiołem. Gdy szefowa Szkoły Pod-

stawowej nr 141 na Pradze-Północie pozwoliła okolicznym chuliganom (taką przynajmniej mieli opinię) zainstalować na boisku tablice do koszykówki, skończyło się dewastowaniem, bo ci groźnie wyglądający chłopcy poczuli się

gospodarzami i zaczęli dbać o wszystkie urządzenia, chroniąc je przed wandalami.

7

P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele!
PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE "NAUKA" S.A.
00-654 WARSZAWA, UL. ŚNIADECKICH 17
prowadzi ciągłą sprzedaż po atrakcyjnych cenach:

I. MEBLI SZKOLNYCH, II.

- stolów i krzeseł uczniowskich
- klasopracowni segmentowych
- tablic szkolnych

III. POMOCY DYDAKTYCZNYCH I SPRZĘTU Z IMPORTU, II.

- szkolnych kalkulatorów graficznych TEXAS INSTRUMENT TI-81 i przystawek do kalkulatorów graficznych TI-81.
- rzutników pisma stacjonarnych i składach
- rzutników przezroczyste
- episkopów
- ekranów projekcyjnych

III. POMOCY DYDAKTYCZNYCH PRODUKOWANYCH W KRAJU - DO NAUCZANIA

- języka polskiego, matematyki, chemii, fizyki, zajęć praktyczno-technicznych, informatyki i muzyki.

ZAKUPIONE MEBLE DOSTARCZAMY BEZPŁATNIE.

Na życzenie Państwa przesyłamy katalogi z aktualnymi cenami.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE "NAUKA" S.A.
00-654 WARSZAWA UL. ŚNIADECKICH 17

PREZYDENT W OKU CYKLONU

Gdyby wybory odbyły się jutro, Wałęsa — jeśli wierzyć sądowi — poniósłby drugoczącą klęskę: otrzymałby zaledwie 8 proc. głosów, natomiast Aleksander Kwaśniewski, były komunista, symbol nowego pokolenia *yuppies* w wersji socjaldemokratycznej — telefon komórkowy, elegancki garnitur, niezmieniony uśmiech — triumfalny zwycięzca ubiegłorocznych wyborów parlamentarnych, zebrałby 21 proc. głosów. Popularność najślawniejszego na świecie elektryka spadła do najniższego poziomu(...) Mit się zużył. („Corriere Della Sera”, cyt. za „Forum” nr 45).

DURA LEX

Moim celem było spełnienie ustawowego obowiązku kontroli przestrzegania prawa. Nie odczuwam żadnej satysfakcji z faktu, że wskutek mego działania obecny rząd znalazł się w kłopotliwej sytuacji, a wśród osób, którym zarzucam naruszenie prawa, znalazło się także wielu moich przyjaciół i dobrych znajomych(...) Rozumiem, że to będzie bolesna operacja, ale *dura lex sed lex*. Nie chciałbym jednak, by traktowano to jako jednorazową akcję, ilustrację czy chęć „podminowania” konkretnych ministrów. Chciałbym zainicjować stworzenie trwałego systemu „czystych rąk” (Włodzimierz Cimoszewicz w rozmowie z tygodnikiem „Wprost” nr 45).

TO NIE CZASY JUDYMÓW?

Uważam, że człowiek ma, po pierwsze, zobowiązania wobec rodziny i powinien zapewnić jej pewien standard życia. To nie są czasy doktorów Judymów. Za darmo mogą pracować misjonarze, ludzie opętani. Ja tego modelu nie uznaję. (minister Andrzej Olechowski w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 31.10—1.11).

PROFESOR WYKŁADA GLAZURĘ

Zarówno ci, którzy za bramą uczelni robią fortuny, jak i nieliczne okazy ascetycznych godnościowców, którzy nie przyjmują prac spoza naukowej profesji dostrzegają nienormalność sytuacji. Czy 60 tys. polskich akademików to jest jeszcze świat nauki, czy już tylko strefa małej przedsiębiorczości ze starym, dobrym, akademickim sztydem? (Ewa Nowakowska, „Polityka” nr 45).

NAUKA I PRZESTRZEŃ PSYCHICZNA

... Jednoosobowy strajk prof. Janusza Czapińskiego i wyrażane dlań poparcie nabiera nowego, znaczącego sensu. Nie jest to dopominanie się po prostu o pieniądze, jak wiele razy dotychczas. Jest to dopominanie się właśnie o przestrzeń psychiczną jako niezbędny warunek intelektualnego i duchowego rozwoju ludzi nauki, a więc tym samym i nauki polskiej jako takiej. (...) Profesor Czapiński swoim jednoosobowym strajkiem wywołał dwa niezwykle ważne pytania. O uczciwość naszych społecznych deklaracji (o znaczeniu nauki, kultury i oświaty dla rozwoju i przyszłości Polski) i o charakter naszej demokracji (nauka ma być dla tych, których na to stać?). Zobaczymy, jakie otrzyma odpowiedzi. (KTT, „Wiadomości Kulturalne” nr 23).

HERBERT I PAN COGITO

Poezie przybywa lat, wiersze nie starzeją się. Pan Cogito nie ma metryki urodzenia, podobnie jak Roland, Hektor i Gilgamesz, których towarzystwo upodobał sobie, zwłaszcza w trudnych okolicznościach. Ofiarowałeś polskiej i światowej literaturze twój niepowtarzalny głos poetycki... (Adam Zagajewski o Zbigniewie Herbertcie z okazji 70. urodzin poety, „Tygodnik Powszechny” nr 44).

NIE MA JEDNEJ MORALNOŚCI...

...Do pewnego stopnia można stwierdzić, że znaleźliśmy się w czasach bez moralności. Oczywiście na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest inaczej. Jednostka musi nadal dokonywać wyboru między swymi pożądaniami, tłumiąc jedne, preferując zaś te, których realizacja nie pociągnie za sobą ani potępienia ze strony opinii publicznej, ani skutków karnych. Mamy do czynienia nie z jedną, ale z paru moralnościami. Czy kobiety chcą aborcji? Żydzi, muzułmanie, katolicy, protestanci, prawosławni, buddyści widzą to bardzo różnie. Nie ma jednej moralności, a więc nie wiadomo czy jest moralność jako taka... (Marcel Conche, francuski filozof — w wywiadzie dla „Le Figaro”, cyt. za „Forum” nr 45).

Wybrała HENRYKA WITALEWSKA

NIEUSTANNA
PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w IV kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata, „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

36. KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZNP • 21–23 X '94

WYSTĄPIENIA GOŚCI

DYLEMATY
PUSTEJ
KASYKAZIMIERZ DERA
wiceminister edukacji narodowej

Nie na wszystkie pytania, które państwo stawialiście, znajdziecie odpowiedź — tu i teraz. I nie zawieście do swoich środowisk gotowych decyzji ani rozwiązań. Decyzje te będziemy bowiem dopiero podejmować, a problemy rozwiązywać, oczywiście przy aktywnym udziale nowych władz związkowych, które wybraliśmy. Spodziewam się, że negocjacje ze Związkiem będą ostre i prowadzone przezeń z ogromną determinacją.

Naszą gospodarka uwikłana jest w sploty dramatów — usiłował państwa o tym przekonać wicepremier Kołodko. Nie jest łatwo w tej sytuacji wywalczyć wystarczającą ilość środków na oświatę. Jeżeli zyskaliśmy w dwóch kolejnych latach nieco więcej, to ma w tym swój udział Związek Nauczycielstwa Polskiego, a przede wszystkim prezes Jan Zaciura i wiceprezes Ryszard Lepik, którzy walczyli o każdą złotówkę, w najwyższych gremiach decyzyjnych, z ogromną determinacją.

Przez te cztery lata ostatniej kadencji ZNP zmieniło się aż pięć gabinetów. Każdy poprzedni zostawiał następcy nie załatwione sprawy i długi. Nasz gabinet otrzymał w spadku 5 bln zadłużenia. Cały budżet oświaty wynosi 60 bln, a więc ten dług to miesięczne wydatki na oświatę wraz z płacami.

Przejmując tę schedę mieliśmy tylko część szkół przejętych przez samorządy i brakowało nam konkretnych zapisów o kompetencjach w zakresie zarządzania — samorządów i kuratora.

Budżet jest niedoszacowany i dostajemy go w transzach po 1/12 co miesiąc i dlatego nie możemy przekazywać, na przykład w kwietniu, wszystkich pieniędzy na zakup węgla — choć tak jak państwo piszecie — jest on wtedy tańszy niż np. w listopadzie.

Aby nie płacić odsetek za stare długi — zaciągamy nowe... Chciałbym też koniecznie dodać, że nie powiększyliśmy zadłużenia, nie mamy też wcale za złe poprzedniej ekipie, że zaciągnęła długi, bo gdyby tego nie zrobiła, doszłoby jeszcze do większych ograniczeń zadań edukacyjnych.

Wciąż przed nami stoją dylematy pustej kasy — tak bym określił te nasze finansowe zmagania. Sądzę, że w tej sytuacji czas najwyższy zajrzeć do kasy samorządu. Elegancko, prosząc o wsparcie. Nie ukrywamy, że liczymy tutaj na pomoc nauczycieli, którzy są radnymi.

Chciałbym wszystkich uspokoić, że mimo tej biedy, uda nam się dotrzeć do końca roku. Mamy jeszcze zamiar z rezerwy dać kuratorom pewne środki w grudniu, aby mogli oni wypłacić wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe realizowane właśnie w grudniu — na początku stycznia. Zaznaczam, że wynagrodzenia zasadnicze zostaną wypłacone w terminie.

Zamierzamy też wysłać dodatkowe pieniądze do placówek opieki całkowitz, takich jak domy dziecka — aby miały na wydatki do 15 stycznia. Niestety z tych pieniędzy nie wystarczy na zakup odzieży w terminach, które wynika z ustawy. A chciałbym państwu powiedzieć, że kwoty te są wyższe niż te, które rodzice, każdy z państwa, przeznaczają na ubiory swoich dzieci. W związku z tym zamierzamy urealnić te wydatki.

W tym roku z całą ostrością wystąpił problem finansowania rodzin zastępczych, w pewnej określonej sytuacji, kiedy to matka z tej rodziny zobowiązuje się do wychowania dziecka córki (z tejże rodziny zastępczej). Sądziłbym, że będzie to dotyczyło 10 tys. osób, lecz okazało się, że liczba ta osiągnęła 41 tysięcy. Oczywiście, trzeba pomagać, ale naszym zdaniem należałoby w to uwikłać właśnie pomoc społeczną i samorządy lokalne, odciążając w ten sposób budżet oświaty. Tylko do tej pory wydaliśmy 1 bln zł, a do końca roku musimy jeszcze wygospodarować 200 mld zł.

Sprawa podwyżek płac na rok 1995 nie jest jeszcze do końca rozwiązana. Chciałbym tutaj podkreślić, że jeżeli wynagrodzenie będzie wyższe, jak to zapowiadał wczoraj wicepremier Kołodko, to między innymi jest to zasługa działaczy ZNP szczebla centralnego i OPZZ. Ich ogromnej determinacji. Jeszcze 10 dni temu była zapowiadana tylko jedna podwyżka płac, w czerwcu. Wszystko wskazuje na to, że w przyszłym roku będą dwie podwyżki: jedna w styczniu, druga w czerwcu. A średnia płaca brutto wyniesie 6 mln zł (we wszystkich elementach składowych — red.).

Jest to niewątpliwie rezultat ogromnego uporu ze strony naszych związków w negocjacjach z rządem. Sądzę, że ten sposób jest skuteczniejszy niż podrzucanie listów do Sejmu.

Karta Nauczyciela. Zdecydowanie opowiadamy się za utrzymaniem jej w okresie transformacji; naszym zdaniem jest to dokument niezbędny. Ostateczny kształt Karty będzie uzależniony od stanowiska ZNP. I o tym mówimy otwarcie.

Samorząd a oświata. Zapewne nie wystąpimy już o prolongatę terminu przejmowania szkół. Natomiast uczynimy wszystko, aby 1995 rok był rokiem dopasowywania od strony formalnej. Samorząd powinien być naszym sojusznikiem i współpartnerem w zarządzaniu placówkami oświatowymi. Trzeba będzie precyzyjnie określić, gdzie kończy się władza kuratorska, a gdzie zaczyna wpływ samorządu.

Chcemy zagwarantować wszystkim nauczycielom status pracownika państwowego, zapewniający im minimum uprawnień i płace. Władze lokalne w tej sytuacji będą miały wpływ tylko na poprawę ich warunków finansowych, na przykład poprzez premiowanie i nagradzanie.

Na koniec chciałbym zadeklarować, że w najbliższych dniach po Zejeździe wspólnie z władzami Związku spotkamy się, aby przeanalizować wasze wnioski znajdujące

OBIECUJĘ

KRYSTYNA LYBACKA, poseł

Od trzech lat mam powód do dumy, bowiem piastuję mandat ZNP i reprezentuję interesy środowiska nauczycielskiego w parlamencie. Mandat ten piastuję dzięki zaufaniu, jaki okazali mi koledzy z Poznania i za to z tego miejsca im serdecznie dziękuję. Poprzednia kadencja była dla nielicznych posłów związkowych bardzo trudna. Była to przecież kadencja, w której polską oświatą rządził słynny znachor tejże oświaty, prof. Stelmachowski. Skoro przetrzymaliśmy te domowe metody uzdrawiania, to sądzę, że przy tym poparciach, zgłoszonych dzisiaj, przeżyjemy również niedocenianie oświaty, jakie do tej pory występuje i jest widoczne.

W tej kadencji jest nas wielu. Proszę mi uwierzyć, nie ma ani jednego posła ZNP, który nie reprezentowałby interesów naszego środowiska. Sposób w jaki walczą o nasze sprawy jest bardzo różny — groźby, prośby, a nierząd-

się w uchwale i ustalimy harmonogram rozwiązywania tych spraw. Oczywiście, nie wszystkie problemy, które państwo zgłaszaliście, możemy rozwiązywać, gdyż nie leżą w naszej gestii, jak na przykład emerytury i renty — ale będziemy się starali je wspierać.

(Kon.)

CHCEMY
ZJEDNO-
CZENIAZYGUNT CYBULSKI
prezes Federacji Związków Nauczycielstwa
Polskiego Szkół Wyższych

90-letnia tradycja ruchu nauczycielskiego ma wiele pięknych kart, m.in. współpracy pracowników szkół wyższych w zakresie organizacji dokształcania nauczycieli. W tradycji tego ruchu były okresy pełnej integracji w jednym związku pracowników szkół wyższych i oświaty, i były okresy działania w osobnych organizacjach.

Dziś chciałbym — w imieniu Federacji Związków Pracowników Szkół Wyższych — zadeklarować chęć ponownego zjednoczenia Federacji i ZNP. Mamy świadomość istniejących przeszkód, które mogą hamować ten proces, ale — naszym zdaniem — nie są to przeszkody, których nie można usunąć.

Odnosząc się natomiast do spraw ogólniejszych, zwracam uwagę na fakt, że wielu nauczycieli, zwłaszcza z cenzusem naukowym, znajduje się w gremiach kierowniczych państwa. Rozbudziło to określone oczekiwania środowiska naukowego i oświatowego. Tymczasem nakłady na edukację maleją, choć rośnie produkt krajowy brutto. Skutkiem zwiększających się trudności finansowych jest emigracja wielu pracowników naukowych, nie raz z istotnym dorobkiem naukowym. Ten stan doprowadził do tego, że rektorzy szkół wyższych, na naradzie bezpośredniej poprzedzającej Zjazd ZNP, zdecydowanie zaprotestowali przeciw nakładom na edukację zapisanym w ustawie budżetowej na 1995 r.

(M.P.)

ko” i Izy. Dzięki takiej postawie możemy zdecydowanie więcej zrobić dla środowiska niż do tej pory. Mam pomysły, nie wieści, ale chcę zostawić przyjemność powiedzenia o tym państwu premierowi Kołodce, który prawdopodobnie powie coś, co nas musi zadowolić.

Proszę państwa, również 21 X był na sali sejmowej dramatyczny moment, były Izy, przegraliśmy głosowanie z panią minister Błądą w sprawie ulg mieszkaniowych, które były jednym z warunków podniesienia naszych płac. Po momentach dramatycznych, po paru godzinach okazało się, że jeszcze raz możemy znaleźć wyjście z tej sytuacji. Chciałam również powiedzieć, że gdyby nie poparcie pani Spychalskiej z OPZZ, posłowie ZNP byłiby za słabi. Dzielnie towarzyszyła nam w tych zmaganiach o podwyżki dla sfery budżetowej w przyszłym roku, towarzyszyło nam całe prezydium OPZZ i za to im serdecznie dziękuję.

Obiecuję w imieniu wszystkich związkowych posłów — będziemy tak długo uczyć wszystkich posłów w Sejmie, tak długo uczyć członków rządu, aż ich nauczymy, że z nami trzeba się liczyć.

(LJ)

Wszystkie skróty i tytuły pochodzą od redakcji

PAMIĘCI KOLEGI

LUDOMIRA MICHAŁSKIEGO

Z ogromnym żalem i smutkiem na cmentarzu na Dołach w Łodzi 12 sierpnia 1994 roku pożegnano kol. L. Michałskiego — prezesa Oddziału ZNP Łódź — Bałuty, którego przedwczesna śmierć wyrwała z grona żywych. Był wieloletnim nauczycielem przysposobienia obronnego w łódzkich szkołach średnich. Był instruktorem, trenerem i zawodnikiem oraz sędzią strzelectwa sportowego. Pod jego kierunkiem młodzież zdobywała palmy pierwszeństwa w Łodzi i w kraju. Sam również odnosił zwycięstwa w tej dyscyplinie.

Ze znaczącymi osiągnięciami działał w organizacjach młodzieżowych i społecznych, propagując zasady obronności kraju.

Od 1955 roku z zaangażowaniem pracował w ZNP. Przez ponad 20 lat był członkiem kolejnych Zarządów Oddziału na Bałutach, pełniąc w tym

czasie dwukrotnie funkcję prezesa i trzykrotnie — wiceprezesa Oddziału. W latach 1982—83 był inicjatorem, organizatorem i przewodniczącym Komitetu Założycielskiego, reaktywowanego po stanie wojennym Związku Nauczycielstwa Polskiego na Bałutach. Był też pierwszym prezesem Oddziału w latach 1983—86.

Aktywnie pracował w Zarządzie Okręgu ZNP w Łodzi, z ramienia którego działał w WPZZ i w Komisji Oświaty przy Radzie Narodowej, energicznie zabiegając o sprawy oświatowe i pracowników oświaty.

W najtrudniejszych chwilach Związku był zawsze w czołówce działaczy, do ostatnich chwil swego życia bez reszty oddany działalności związkowej. Był inicjatorem i propagatorem wielu działań związkowych i społecznych, którym poświęcał całą swoją energię i pasję życiową. Szcze-

gólnie interesowała Go historia. Był współautorem trzech opracowań o działalności ZNP w Łodzi i na Bałutach.

Życzliwy człowiek — wspierał każdego, kto potrzebował pomocy. Był wzorem sumienności, pracowitości i szczególnej skromności — za co był powszechnie lubiany, ceniony i szanowany. Świadczyla o tym poczytane sztandarowe i grono ludzi, których mimo okresu wakacji przyszli oddać ostatni hołd Zmarłemu.

Za swą pracę został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Honorową Odznaką m. Łodzi, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Ligi Obrony Kraju, Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Honorową Odznaką Polskiego Czerwonego Krzyża oraz wieloma nagrodami i innymi odznaczeniami.

W 63. roku życia odszedł wybitny Związkowiec, ceniony Pedagog, serdeczny Przyjaciel, wspaniały Kolega.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Fotokład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 577

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20

850 MILIARDÓW
NA OTARCIE ŁEZ

Rząd przyjął projekt budżetu na przyszły rok. Przewiduje on, że dochody państwa wyniosą 823,6 bln zł, wydatki — 911,4 bln zł, zatem deficyt budżetowy wyniesie 88 bln zł przy planowanej inflacji nie przekraczającej 17 proc. Wicepremier Grzegorz Kołodko twierdzi, że ten projekt to budżet strategii dla Polski, propozycja twórczego kompromisu pozwalającego realizować cele społeczne i jednocześnie podtrzymać i wzmacniać tendencje rozwojowe polskiej gospodarki.

Na dochody państwa, oszacowane na 823,6 bln zł, składają się w 81 proc. dochody podatkowe. Zakłada się, że utrzymane zostaną stawki podatku dochodowego od osób fizycznych (21, 33 i 45 proc.), a progi podatkowe zwaloryzowane o 36,6 proc. Na pozostałe 19 proc. dochodów państwa składają się dochody niepodatkowe, z prywatyzacji i dochody zagraniczne.

Natomiast **wydatki budżetu** państwa zaplanowano na 911,1 bln zł, co w stosunku do przewidywanych wydatków w 1994 roku, oznacza wzrost o 30 proc. W ujęciu realnym wydatki te będą wyższe od tegorocznych o 6,7 proc. Wydatki w poszczególnych działach zaplanowane są bez środków na podwyżki wynagrodzeń, które ujęte są w rezerwie celowej.

Zatem zaplanowane wydatki w niektórych działach wynoszą:

- nauka — 13,9 bln zł, tj. o 19,5 proc. więcej niż w 1994 r.,
- oświata i wychowanie — 91,0 bln zł (wzrost o 24,1 proc.),
- ochrona zdrowia — 115,3 bln zł (wzrost o 26,3 proc.),
- wymiar sprawiedliwości i prokuratura — 15,4 bln zł (wzrost o 35,1 proc.),
- bezpieczeństwo publiczne — 31,8 bln zł (wzrost o 24,2 proc.),
- obrona narodowa — 50,7 bln zł (wzrost o 23,4 proc.).

Jednocześnie w końcu października Rada Ministrów zdecydowała, że dochody budżetowe uzyskane w wy-

niku zmian w ustawach podatkowych (w wysokości 6,4 bln zł) zostaną przeznaczone na wzrost wynagrodzeń dla pracowników sfery budżetowej. Suma ta zwiększyła się na początku listopada o kwotę, jaką rząd miał w zanadru po wstępnym podziale wydatków. W rezultacie na wynagrodzenia w oświacie przyznał on dodatkowo 850 mld zł, 300 mld zł — na wynagrodzenia w szkołach wyższych i 30 mld dla pracowników opieki społecznej.

Rząd przygotował także propozycje międzydziałowych relacji średniego wynagrodzenia w sferze budżetowej. W 1995 roku następujące: budownictwo miało otrzymać 86,1 proc. średniego wynagrodzenia; rolnictwo — 92,0 proc.; leśnictwo — 94,8 proc.; transport — 92,8 proc.; łączność — 109,3 proc.; handel wewnętrzny — 100,6 proc.; różne usługi — 92,6 proc.; gospodarka komunalna — 86,4 proc.; gospodarka mieszkaniowa — 86,4 proc.; oświata i wychowanie — 93,0 proc.; szkolnictwo wyższe — 102,4 proc.; kultura i sztuka — 87,0 proc.; ochrona zdrowia — 92,0 proc.; opieka społeczna — 83,9 proc.; kultura fizyczna i sport — 94,6 proc.; turystyka — 80,9 proc.; administracja państwowa 118,1 proc.; wymiar sprawiedliwości — 154,1 proc.; bezpieczeństwo publiczne — 148,1 proc.

Trudno nie dostrzec przykrej fakt edukacji: takie proporcje relacji międzydziałowych — przepisane

z poprzedniego budżetu — pogłębiają jeszcze bardziej różnice w wynagrodzeniach pracowników sfery budżetowej.

Projekt przyszłorocznego budżetu ściśle zalega się z projektem ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej. Jak pamiętamy, po wielokrotnej krytyce tego projektu, w tym zwłaszcza przez organizacje związkowe, trafił on do Sejmu i odpowiednich komisji sejmowych. Prace nad projektem ustawy trwają, znane są już opinie poszczególnych komisji sejmowych, zwłaszcza Komisji Edukacji. Zdaniem jej członków niewłaściwa polityka płacowa kolejnych rządów oraz ciągłe zawieszanie ustawy z 1989 r. doprowadziły do pauperyzacji pracowników oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki. Propozycja, aby w przyszłym roku wzrost wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej był o 2 punkty wyższy od planowanej inflacji (to jest taka suma, jaka w roku bieżącym) nie uwzględniła dramatycznego spadku realnych płac pracowników oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki, który nastąpił w 1994 roku — piszą w opinii. Tym samym nie stwarza szans na realny

wzrost wynagrodzeń w tej sferze w roku przyszłym. Negatywnie opiniując projekt ustawy — komisja uznała zatem za konieczne zwiększenie proponowanego przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej nie o 2, lecz o 6 punktów powyżej inflacji.

Niezależnie od debaty parlamentarnej posłowie z ZNP toczyli swój bój z wicepremierem Kołodko i jego doradcami. Półfinał tych batalii rozegrał się 21 października — w dniu Zjazdu ZNP — kiedy to wicepremier Kołodko ogłosił podjęcie decyzji o podwyższeniu środków na wynagrodzenia dla sfery budżetowej — o 5—6 punktów powyżej ścieżki inflacji. Niestety, kilka dni później rząd zdecydował jednak o 5-procentowym wzroście wydatków na wynagrodzenia w sferze budżetowej (co oznacza realny wzrost płacy o 4,1 proc.), a na otarcie łez przyznał, o czym pisałam wyżej, dodatkowo 850 mld zł na wynagrodzenia w oświacie i 300 mld — na wynagrodzenia w szkolnictwie wyższym. Oznacza to, że na wynagrodzenia w oświacie przewidziano 2,279 bln zł. Te dodatkowe pieniądze mogły być jednak przyznane, by wyrównać różnice między faktyczną ilością etatów kalkulacyjnych, a założonym w budżecie '94 stanem — jak wiadomo zaniżonym o 5 proc.

Niezależnie od szufladki, z myślą o której pieniądze zostały przekazane, zapewne podwyższą one nieco relacje międzydziałowe średniego wynagrodzenia nauczycieli — choć to dopiero się okaże. Warto tu może dodać, że podczas obrad podkomisji sejmowej do spraw projektu ustawy o kształtowaniu środków dla sfery budżetowej poseł J. Zaciura jednak zakwestionował te relacje i przedstawił wniosek, by przyszłoroczne relacje płac w sferze budżetowej były przez Sejm rozważone podczas debaty budżetowej.

LIDIA JASTRZĘBSKA

RZĄD NIE CHCE
DŹWIGAĆ PRZEDSZKOLI

Podczas pierwszego w listopadzie posiedzenia sejmowej Komisji do spraw Nowelizacji Ustawy o Systemie Oświaty wiceminister edukacji, Danuta Grabowska, wycofała przedstawioną przez przedstawiciela MEN na poprzednim spotkaniu autopoprawkę, nadającą nauczycielom przedszkola status nauczyciela państwowego. Jak powiedział pani wiceminister — autopoprawka ta na forum rządowym nie uzyskała większości głosów, co zobligowało przedstawicieli MEN do jej wycofania.

W tej sytuacji Jan Zaciura zaproponował zapis wariantowy do art. 5 projektu ustawy — o nadaniu statusu nauczyciela państwowego nauczycielom przedszkoli.

Mówiąc otwarcie — w komisji toczy się wręcz walka o każdy artykuł, przy czym jeśli wiceminister Danuta Grabowska jest przekonana, że projekt

nowelizacji jest rozsądny i deklaruje kompromisową postawę wobec racjonalnych argumentów, to posłowie Unii Wolności co chwila wnoszą uwagi, propozycje skreśleń bądź wariantowe zapisy. Argumentują za każdym razem tak samo: w całej ustawie zawarta jest — jak powiadają — logika ubezwłasnowolnienia gminy, przeciw czemu UW protestuje.

W czasie dyskusji dochodziło wręcz do tego, że te protesty niestety wyrażane były w mało wybredny sposób, co spotykało się z ripostą pani wiceminister oraz innych posłów. Te opóźnienia w pracy nad projektem ustawy — równoważą jednak starania innych posłów, by dość sprawnie przebrnąć do kolejnych zapisów programu ustawy. Zapewne dlatego kolejne spotkanie (22 XI) będzie swoistym, bo zaplanowanym na co najmniej siedem godzin, maratonem.

(L.J.)

NOWE
PREZYDIUM
ZG ZNP

Pośpiech jaki towarzyszył nam w pracy nad przygotowaniem numeru zawierającego pierwsze, „jeszcze gorące” materiały ze Zjazdu spowodował, że w informacji o składzie Prezydium Zarządu Głównego zabrakło nazwiska kolegi Roberta Żuka, prezesa Zarządu Okręgu w Lublinie. Kolegę Roberta gorąco za to przepraszamy.

A oto pełny skład Prezydium ZG ZNP: Jan Zaciura — prezes, Bożena Dunajska — wiceprezes, Anna Zalewska — wiceprezes, Piotr Simbierowicz — wiceprezes. Członkowie Prezydium: Krzysztof Baszczyński, Adam Fuchs, Ewa Kamińska, Krystyna Kustura, Jerzy Nalepka, Stanisław Rajski, Jerzy Surman, Bronisław Tomaszewski, Andrzej Ujejski, Ludwik Wieczorek, Jadwiga Ziętek, Robert Żuk.

MÓWIĄ
LICZBY...

Na podstawie danych zebranych przy okazji rutynowych kontroli szkół powstała „fotografia” obrazująca stan oświaty w poprzednim roku szkolnym. Dane zebrano w prawie tysiącu szkół podstawowych.

Dzieci uczyły się w tym czasie w około 20 tys. szkół podstawowych, z czego niecałe 5 tys. było szkołami miejskimi, a reszta wiejskimi. Co trzecia szkoła wiejska była placówką niepełnooddziałową, czyli nie prowadzącą pełnego ciągu nauczania. W miastach szkoły niepełnooddziałowe stanowiły zaledwie 5 proc. Szkoły niepubliczne stanowią małą część instytucji edukujących dzieci. W omawianym czasie istniało 227 takich szkół podstawowych, z czego tylko ok. 80 to placówki pełnooddziałowe.

Przeciętnie do szkół miejskich uczęszczało około 750 uczniów, do wiejskich — około 200, do niepublicznych — 150. W klasie szkoły miejskiej uczyło się średnio 26 uczniów, na wsi — 18, zaś w szkołach niepublicznych — 13.

Jeśli chodzi o tereny i pomieszczenia przeznaczone do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego, w żadnej z trzech grup szkół sytuacja nie była korzystna. Najgorszą sytuację zastano w szkołach niepublicznych, wśród których tylko 40 proc. posiadało sale gimnastyczne, a tylko co trzecia boiska sportowe. Aż połowa szkół nie miała ani boisk, ani sal. Podobne niedobory nekowały szkoły wiejskie, wśród których tylko 27 proc. posiada-

ło sale, ale za to boiska miało 82 proc. placówek. Tylko 14 proc. szkół wiejskich nie posiadało ani boisk, ani sal gimnastycznych.

Ponad 80 proc. badanych szkół miejskich było finansowanych z budżetu centralnego, niespełna 40 proc. — z budżetów lokalnych; wśród nich blisko 20 proc. korzystało z obu tych źródeł jednocześnie. Dla zagwarantowania pracy szkół okazało się konieczne uruchomienie także innego typu źródeł finansowania, i tak: około 60 proc. szkół egzekwowało określone kwoty od rodziców, połowa prowadziła działalność gospodarczą, 16 proc. szkół otrzymywało dotacje od osób prywatnych i darowizny od różnych instytucji i firm prywatnych.

Wśród dyrektorów szkół podstawowych przeważały kobiety, stanowiąc 57 proc. w szkołach wiejskich, 60 proc. w niepublicznych i 67 proc. w miejskich. Średni wiek dyrektora placówki wynosi 40-44 lata. Aż 16 proc. dyrektorów szkół wiejskich i 3 proc. miejskich miało średnie wykształcenie. Połowa z nich ukończyła studia uniwersyteckie, około 30 proc. (39 proc. w szkołach wiejskich) — uczelnie pedagogiczne, a pozostali najczęściej: studia wychowania fizycznego, uczelnie rolnicze i techniczne. Według danych zebranych przez Państwowy Zakład Higieny w Warszawie pedagog szkolny zatrudniony był w 77 proc. szkół miejskich, w 58 proc. — niepublicznych i tylko w 5 proc. placówek wiejskich.

(M.K.)

BLIDA Z NĘDZĄ

Najzabawniejsze wydarzenie ostatnich tygodni? — protest lewicowego ministra przeciw... lewicowej polityce jego rządu. Najbardziej irytujące? — uporczywe wmawianie publiczności, że obrona niektórych ulg podatkowych, to działanie w interesie wszystkich, a nie tylko niektórych.

W związku z tym pierwszym z annałów „naszej „klasy politycznej” przejdzie minister Barbara Blida, która na wieść, że niektórzy partnerzy z rządu odrzucają projekty wyższych ulg podatkowych na remont mieszkania, stwierdziła, że nie pisała się do takiego lewicowego rządu i pewnie będzie musiała zastanowić się, czy nie wystąpić z SLD. Byłoby zabawne obserwować, jak pani minister opuszcza Sojusz, ale pozostaje w rządzie, bo o rzuceniu posady nic nie mówiła. Rząd widać jednak minister Blidy się

złakł i propozycje pani minister przez Sejm przepchnął.

Czy przyznanie wyższych ulg przyniesie, jak twierdzi pani minister, rozruszanie rynku materiałów i usług budowlanych? Wątpliwe, choć do 1994 r. ulgi były, nic takiego nie nastąpiło. A to dlatego, że biedne społeczeństwo stać co najwyżej na pomalowanie mieszkania za maksimum kilkanaście milionów, ale na poniesienie kosztów przemieszczania ścian, instalacji potrójnie zbrojonych, przeciwwłamaniowych drzwi czy „fikuśnych” wanien, z pewnością nie. Aby w trzy lata skosmować tę kwotę, trzeba co miesiąc wydać prawie trzy miliony złotych, czy stać na to np. nauczycielską rodzinę? Nie ma co ukrywać, że aby skorzystać z tej gratki, trzeba wyraźnie plasować się powyżej „górnej warstwy stanów średnich”.

Gdyby pani Blidzie naprawdę zależało na ulżeniu większej grupie podatników, to powinna zaproponować, aby spółdzielcy spłacający kredyty mieszkaniowe via spółdzielnie — czyli budujący sobie domy w dłuższym okresie czasu — mogli te wydatki odpisywać od podatku nie tylko w ograniczonym okresie trzech najbliższych lat. Może pani Blidzie przyszłoby do głowy, że budowa społecznego parkingu na osiedlu mieszkaniowym w rozliczeniach podatkowych mogłaby być tak samo traktowana, jak budowa z podatkową ulgą garażu przy prywatnym domu. Niestety takich nonsensów i bijących w oczy niesprawiedliwości nie dostrzegali poprzecznie i nie zauważa też ekipa obecna.

Ciekawe zresztą, kiedy ten lewicowy rząd wreszcie dostrzeże ten przykry fakt, iż funkcjonujące prawo dzieli Polaków na lepszych i gorszych, a do tych drugich nadal spycha raczej ubo-

ższą część społeczeństwa. Czy wypadałoby teraz, gdy mamy rząd „robotniczo-chłopski”, a więc chyba koalicję sprawiedliwych, znów szukać ratunku tylko w urzędzie profesora T. Zielińskiego? Ba, może i nie wypadałoby, ale chyba na to przyjdzie.

Podobnie jak B. Blida w budownictwie, tak Unia Wolności w edukacji efektownie i głośno broni wciąż tylko jednej i to wąskiej grupy swego elektoratu. Jak to stwierdził jeden z działaczy Unii, partia podchodziła do spraw budżetu z zamiarem preferowania trzech najważniejszych spraw: ulgi dla korzystających z prywatnych usług medycznych, ulgi na zakup komputerów i oprogramowania i wreszcie ulgi z tytułu kształcenia dzieci w szkołach niepublicznych. Jeżeli ktoś będzie próbował przekonywać, że te dwie pierwsze służą większości społeczeństwa, to popadnie (nie przesadzając) w istną przepaść śmieszności. Jeśli ktoś chce korzystać z porządnego sprzętu i oprogramowania, a nie jest majsterklepką, to musi wydać co najmniej kilkadziesiąt milionów. Jeżeli zaś pragnie

sprawić sobie nowe uzębienie czy opiekę medyczną specjalistów od docenta w górę, to też musi dysponować gotówką grubo przewyższającą średnie zarobki w kraju. Unia, zdecydowała się — o czyją wolność tak naprawdę zabiegasz?!

Całym sercem natomiast powinno się poprzeć walkę o ulgi z tytułu kształcenia. Ale dlaczego tylko w szkołach niepublicznych? Może warto w tym miejscu unionistom — z dawnej UD i KLD — przypomnieć, że gdy będąc w rządzie konstruowali ustawę podatkową, przyznali ulgi z tytułu obowiązkowego przynależenia do różnych izb oraz właśnie kształcenia dzieci w szkołach niepublicznych. Zapomniano jednak o tym, że istnieje w Polsce obowiązek szkolny, co oznacza, że posyłanie dzieci do szkół nie jest tylko dobrą wolą rodziców. Aby go zrealizować, trzeba kupić dzieciom podręczniki, zeszyty, pomoce szkolne, odzież itp. itd. Dziś wyraźnie widać, jak droższe ów obowiązek szkolny. Ale dlaczego nikt jakoś nie myśli, aby — jak Unia adwokatów, sędziów, lekarzy, pielegniarek,

inżynierów, notariuszów itp. itd. — ulżyć ulgami w podatkach zwykłym szarym rodzicom?! Nawet jeśli miałyby to być niewielkie sumy, powinno się to uczynić chociażby dla zasady i ze zwykłej uczciwości.

Niestety wszystko wskazuje na to, iż bida z nędzą wciąż nie ma skutecznych swych obrońców. A nawet minister Blida z lewicowego rządu ze społeczną nędzą trzymać raczej nie chce. No cóż, taki to już widać urok sytuacji politycznej i gospodarczej, w której liczy się głównie to, z kim w przyszłości ewentualnie mogłoby się zasiać w koalicji lub kto ma w miarę łatwiejszy dostęp do kasy.

Co prawda państwo mamy biedne i każdy rozumie, że wszystkim nie może być lepiej, wielu jednak wciąż nie rozumie, dlaczego gorzej ma być ciągle tym samym. Tej zagadki nie rozwiązały ani poprzednie rządy, nie próbuje rozwiązać ten lewicowy. A może czas na to najwyższy.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



PROGRAM DZIAŁANIA ZNP NA LATA 1994 – 1998

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego określa jego statut, a wybór celów i zadań uwzględnia wyzwanie obecnego czasu oraz 90-letnie dziedzictwo historyczne i doświadczenie kilku pokoleń działaczy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jako organizacja **zawodowa** o charakterze **twórczym** będzie się koncentrował na obronie pracowników oświaty i nauki, walczył o ich interesy i uczestniczył w reformowaniu edukacji narodowej.

W codziennej pracy wszystkich ogniw będzie bronił zasad demokracji, praworządności, tolerancji wyznaniowej oraz równych szans edukacyjnych wszystkich dzieci niezależnie od statusu materialnego ich rodzin i miejsca zamieszkania. Będzie się domagał jasnego sprecyzowania zadań i odpowiedzialności państwa za edukację.

Za jedną z najważniejszych swoich powinności ZNP uznaje troskę o warunki pracy i życia pracowników oświaty, nauki, emerytów i rencistów.

ZNP będzie artykułował słuszne żądania emerytów i rencistów, dążąc do takich regulacji prawnych, które zapewnią systematyczną waloryzację wraz ze wzrostem wynagrodzeń.

W swojej pracy wszystkie ogniw ZNP będą zmierzały do tworzenia klimatu partnerstwa, więzi związkowych i wspólnoty koleżeńskiej.

I. OBRONA PRZED NIEKORZYSTNYMI ZMIANAMI WARUNKÓW ŻYCIA I PRACY.

Walcząc w ramach obowiązującego prawa o odpowiednie do społecznej rangi edukacji usytuowanie materialne pracowników oświaty, nauki oraz emerytów i rencistów, ZNP postanawia osiągnąć następujące cele:

- Zbudować lobby proedukacyjne:**
 - pozyskać sojuszników dla oświaty wśród posłów, radnych, w lokalnych władzach wykonawczych, organizacjach społecznych i towarzystwach.
- Wywalczyć **wzrost nakładów na oświatę** w budżecie państwa, gwarantujących realizację funkcji oświaty:
 - skutecznie egzekwować od rządu RP wzrost nakładów przypadających na jednego ucznia, by były one wyższe od aktualnych (w wartościach porównywalnych) ok. 30%, zgodnie z zapisem w Karcie gwarancji socjalnych,
 - opiniować za pośrednictwem odpowiednich ogniw związkowych budżet oświaty i budżety poszczególnych placówek oświatowych w częściach decydujących o warunkach pracy i świadczeniach socjalnych,
 - protestować przeciwko oszczędzaniu na oświacie doprowadzającemu do obniżenia poziomu pracy szkoły,
 - przeciwdziałać likwidowaniu placówek oświatowych i opiekuńczych.
- Osiągnąć **status pracownika państwowego** dla **wszystkich** nauczycieli, a **pracownika oświaty** dla nie będących nauczycielami:
 - bronić interesów pracowników oświaty, uczestnicząc w procesie nowelizacji prawa,
 - bronić odrębności ustawy Karta Nauczyciela,
 - zachować mianowanie dla osób sprawdzonych w zawodzie,
 - przeciwstawiać się minimalizacji wymogów kwalifikacyjnych wobec nauczycieli,
 - pozostawić zatrudnianie, ocenianie i wynagrodzenie nauczycieli w gestii

państwa, by zagwarantować mu niezależność od lokalnych grup nacisku.

- doprowadzić do podpisania układu zbiorowego dla pracowników administracji.
- Doprowadzić do **poprawy warunków materialnych** pracowników oświaty, nauki, emerytów i rencistów przez domaganie się:
 - realizacji postanowień Trybunału Konstytucyjnego w zakresie waloryzacji płac oraz rent i emerytur,
 - odblokowania zawieszonych przez Sejm ustawy o kształtowaniu płac w sferze budżetowej,
 - szybkiego powrotu do 100% waloryzacji emerytur i rent, przy równoczesnym zachowaniu waloryzacji obliczanej w stosunku do ruchu płac,
 - zagwarantowania w budżecie państwa środków na systematyczny i znaczący wzrost wynagrodzeń pracowników oświaty i stworzenia mechanizmów zapewniających ich stały realny przyrost,
 - zniesienia podatku dochodowego osób fizycznych od kwot wypłacanych z funduszu świadczeń socjalnych, funduszu zdrowotnego i nagród,
 - odliczania od podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych kosztów: leczenia szpitalnego i sanatoryjnego, leków i usług zdrowotnych oraz kształcenia dzieci w uczelniach państwowych,
 - przywrócenia nauczycielom wszystkich uprawnień socjalnych w zakresie spraw mieszkaniowych, zdrowotnych i emerytalnych jako praw nabytych,
 - zbudowania systemu finansowego wspomagania studiujących i doskonalących się nauczycieli,
 - opracowania przez resorty zdrowia i edukacji raportu o stanie zdrowia nauczycieli i zweryfikowanie wykazu chorób zawodowych nauczycieli w oparciu o uzyskane wyniki,
 - wprowadzenia zajęć z emisji głosu w programach zakładów kształcących nauczycieli,
 - systematycznych okresowych badań lekarskich pracowników oświaty i zapewnienia na nie środków finansowych,
 - zorganizowania domu seniora dla emerytowanych pracowników oświaty w jednym z obiektów ZNP,
 - przywrócenia, jako praw nabytych, utraconych uprawnień do ulgowych przejazdów środkami transportu zbiorowego dla pracowników oświaty, emerytów i rencistów,
 - wprowadzenia ustawowego obligatoryjnego odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych dla emerytowanych pracowników administracji i obsługi.

II. UCZESTNICTWO W PRZEBUDOWIE SYSTEMU EDUKACJI NARODOWEJ.

Uznając edukację za jedno z najważniejszych dóbr narodowych, a system edukacji narodowej za warsztat pracy wszystkich zatrudnionych w oświacie i nauce, Związek zamierza:

- uczestniczyć w tworzeniu **modelu systemu edukacyjnego** i zabiegać o uczynienie oświaty **narodowym priorytetem**:
 - inspirować dyskusję nad kierunkami zmian w oświacie we własnym środowisku i poza nim,
 - egzekwować — poprzedzając wdra-

żanie i oparte na rzetelnej analizie ekonomicznej, socjologicznej i psychologicznej — badania efektywności podejmowanych w oświacie programów pilotażowych, eksperymentów i reform,

- opiniować działania wszystkich podmiotów wprowadzających lub projektujących zmiany systemu edukacji,
- przeciwstawiać się nie sprawdzonym i nie zbadanym pod względem efektywności koncepcjom reformowania oświaty i mechanicznemu przenoszeniu obcych wzorów edukacyjnych,
- przeciwstawiać się minimalizacji programów i poziomu nauczania.

Postulować:

- wypracowanie i wdrożenie takiej koncepcji reformy szkolnictwa zawodowego i ustawicznego, która umożliwi integrację kształcenia z potrzebami gospodarki i rynku pracy,
 - tworzenie warunków gwarantujących techniczne, estetyczne i seksualne kształcenie i wychowanie dzieci i młodzieży,
 - zapewnienie niezbędnych warunków do poprawy zdrowia dzieci przez zwiększenie liczby godzin wychowania fizycznego, organizację wypoczynku wakacyjnego oraz przywrócenie w szkołach gabinetów lekarskich i stomatologicznych,
 - rozwijanie poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego oraz zapewnienie opieki państwa nad dziećmi niepełnosprawnymi i z zaburzeniami rozwoju.
- Bronić **dostępności i bezpłatności kształcenia**, domagając się:
 - gwarancji państwa dla realizacji zasady równych szans,
 - uznania wychowania przedszkolnego za pierwsze, niezbędne ogniwo systemu oświaty,
 - stworzenia systemu stypendialnego dla znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej i wybitnie uzdolnionych,
 - zapewnienia wspólnego kanonu kształcenia ogólnego i porównywalności świadectw.

Ponadto postanawia:

- przeciwstawiać się tendencjom urynkwienia oświaty i czynienia z procesu kształcenia obszaru gry rynkowej,
- analizować obciążenie rodziców kosztami utrzymania dzieci w szkołach państwowych i publicznych oraz przedszkolach samorządowych i postulować ich zmniejszenie,
- inspirować samorządy lokalne do poprawy szans edukacyjnych dzieci i młodzieży wiejskiej,
- kontrolować politykę wobec bibliotek pedagogicznych, nie dopuszczając do ich likwidacji, łączenia lub ograniczania środków na zakup księgozbiorów, bo warunkują one dostęp do książki ubożającym nauczycielom i uczniom.

III. DOSTOSOWYWANIE PRACY ZWIĄZKU DO NOWYCH WARUNKÓW.

- W pracy wewnątrzwiązkowej ZNP będzie zmierzał do niezależności finansowej i profesjonalizacji działalności ekonomicznej i prawnej na poszczególnych szczeblach organizacyjnych.
- W tym celu postanawia:

- Uporządkować pilnie sytuację prawną (własnościową) majątku związkowego.
- Stosować zasadę opłacalności w stosunku do obiektów związkowych (z możliwością zmiany ich właściciela lub współwłaściciela).
- Opracować profesjonalny program ekonomiczny.
- Zarządzanie majątkiem związkowym pozostawić zatrudnianym (nie wybranym) profesjonalistom, by uzyskać możliwość egzekwowania odpowiedzialności.
- Powołać wyspecjalizowany zespół zajmujący się:
 - kontrolą i oceną efektywności działalności ekonomicznej zarządu majątkiem,
 - organizacją szkoleń w zakresie prawa majątkowego dla działaczy na wszystkich szczeblach organizacyjnych ZNP,
 - promocją usług związkowych.
- Zmodyfikować uchwały związkowe regulujące działalność gospodarczą agend ZNP i relacje między nimi pod kątem intensyfikacji efektywności ekonomicznej.
- Przeanalizować możliwości podjęcia działalności gospodarczej i sposoby pomnażania środków finansowych we wszystkich ogniwach ZNP.
- Promować usługi Związku oraz popularyzować i kolportować wydawnictwa związkowe.
- Opracować i wdrożyć koncepcję szkoleń w zakresie uprawnień statutowych, prawa pracy, prawa majątkowego oraz technik negocjacji.

B. ZNP **zintensyfikuje pomoc** prawną, materialną i koleżeńską swym członkom przez:

- Skuteczną ochronę prawną działaczy związkowych, szczególnie szczebla podstawowego.
- Obronę szeregowych członków przed naruszaniem ich praw pracowniczych.
- Profesjonalizację doradztwa prawnego na wszystkich szczeblach.
- Przeciwdziałanie nadużywaniu umów o pracę na czas określony.
- Egzekwowanie pełnego respektowania uprawnień Związku przez administrację oświatową oraz samorządy terytorialne.
- Reaktywowanie związkowego zespołu interwencji i zapewnienie mu profesjonalnej pomocy prawnej.
- Powolywanie komisji ochrony pracy współpracujących z Państwową Inspekcją Pracy.
- Pomoc prawną i materialną członkom ZNP zwolnionym z pracy.
- Otoczenie opieką prawną, socjalną i finansową członków ZNP, w tym nauczycieli podnoszących kwalifikacje zawodowe.
- Tworzenie studiującym i doskonalącym się warunków umożliwiających godzenie tych zajęć z pracą zawodową.
- Udzielanie ogniom i członkom ZNP pełnej informacji o realizacji ich wniosków i postulatów.
- Organizowanie wypoczynku i imprez integrujących członków.
- Systematyczne zwiększanie preferencji dla członków korzystających z usług agend gospodarczych ZNP.

XXXVI Krajowy Zjazd Delegatów
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Warszawa 21-23 października 1994 r.

WYCHOWAWCA POTRZEBNY OD ZARAZ

CD ZE STR. 1

— Ale i z własną młodzieżą nie brakuje kłopotów — wyjaśnia Marianna Jabłońska. — Czasami bywa tak, że co uczeń, to oddzielny problem wychowawczy, złożony i trudny.

Do Szkoły Podstawowej nr 71 uczęszcza 600 dzieci, z których jedna trzecia wywodzi się z rodzin rozbitych, niepełnych. Bieda jest tu wszechobecna. Aż 56 uczniów, czyli niemal co dziesiąty, otrzymuje bezpłatne obiady. Utrapieniem dla szkoły są rodziny niewydolne wychowawczo. Pod tym eufemizmem kryją się rodzice alkoholicy, przedstawiciele marginesu społecznego, niebieskie ptaki, na ogół nie pracujący i nie interesujący się losem swych dzieci, które nierzadko muszą nocować poza domem. Z powodu libacji alkoholowych czy awantur, a bywa, że i ze strachu przed pijanym ojcem, który w szale wyraża rodzinie nożem.

To właśnie z tych rodzin wywodzi się dzieci, które ze względu na przekroczenie limitu dozwolonej absencji nie są klasyfikowane. W ubiegłym roku szkolnym takich uczniów było czterech. W tym, choć to dopiero początek, są kłopoty ze ściąganiem do szkoły dwóch uczniów. Wielu rodziców nie wie i nawet nie stara się dowiedzieć, czy dziecko, które wyszło rano z domu, udało się na zajęcia czy też na wagary. Zdarza się też, że wychowawcy muszą interweniować w rodzinach wydawałoby się normalnych, na przykład gdy rodzice, wyznawcy różnych wier, toczą spór o to, w jakiej wychowywać dzieci.

Kolejne zmartwienie to ciągle niepokojący wzrost liczby dzieci z defektami, poczynając od wad wymowy, dysleksji i dysgrafii, a kończąc na wadach postawy i wzroku. Niestety, nie ma pieniędzy na zatrudnienie choćby logopedy czy specjalisty od gimnastyki korekcyjnej. Ten zresztą był tylko rok. Podziękował za pracę, bo nie mógł wyżyć z pensji 1,6 mln zł.

— W takich placówkach, jak nasza, praca wychowawcza powinna być prowadzona od rana do wieczora — mówi Marianna Jabłońska. — Niestety, nie jest. Zajęcia pozalekcyjne zostały skasowane. To głównie na nich poznawaliśmy i wychowywaliśmy uczniów. Niedawno wizytowałam lekcję wychowawczą. Tematem było spędzanie wolnego czasu. Dzieci mówiły o tym, jak bardzo by pragnęły pojechać na wspólną wycieczkę rowerową. Miałam żal do nauczycielki, że poruszyła ten temat. No bo kto miałby taką wycieczkę zorganizować. Nie mam prawa zmuszać nauczycieli do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych za darmo przy tak niskich pensjach. Zresztą i tak większość z nich pędzi do dodatkowych zajęć, żeby dorobić i jakoś wiązać koniec z końcem.

Trudne dojrzewanie

Zdaniem dyrektorki, w ogóle nie ma teraz odpowiedniego klimatu do pracy wychowawczej. Młodzież zamknęła się w sobie i bardzo trudno zachęcić ją do działalności społecznej na rzecz szkoły. Samorządność uczniowska praktycznie zamarła. Jeśli już dzieci decydują się na zorganizowanie jakiejś imprezy, to tylko w wąskim gronie, dla uczniów jednej klasy. Marianna Jabłońska nie dziwi się takiemu stanowi rzeczy. Po prostu przeżywamy kryzys wartości i kryzys autorytetów. — Nawet dzieci rozumieją, że uczciwość nie zawsze popłaca. Wyciągnęły takie wnioski obserwując naszą scenę polityczną i śledząc poczynania niektórych biznesmenów. A co do autorytetów, to mamy ogromne kłopoty. Młodzież w szkole podstawowej bardzo by chciała na kimś się wzorować i z kimś utożsamiać. Tylko gdzie te wzory? W życiu publicznym dominują raczej antywzory. Toteż autorytetami, na których opieramy swoją pracę wychowawczą są... Korczak

i Kolbe. Tylko że my nie wychowujemy dzieci do wojny i nie uczymy ich, jak mają zachowywać się w skrajnych warunkach — mówi z goryczą szefowa warszawskiej podstawówki.

Również na zwykłych lekcjach nie ma czasu na szersze dyskusje o podstawach czy wartościach, bo z konieczności dominuje dydaktyzm i encyklopedyzm. — Z czego rozliczają nas władze oświatowe i rodzice? — pyta Marianna Jabłońska. — Bynajmniej nie z tego, na jakich Polaków wychowaliśmy dzieci, tylko czy dobrze przygotowaliśmy je do egzaminów wstępnych. Wszelkie zdroworozsądkowe granice przekraczają niektóre licea, organizujące nabór do klas autorskich. Poziom wiedzy wymagany na egzaminach jest tak wyśrubowany, że kłopoty z dostaniem się miałby nawet nauczyciele.

Nic więc dziwnego, że dzieci są wiecznie zestresowane, żyją bowiem w poczuciu stałego zagrożenia. Nie mają oparcia ani w domu, ani w szkole. Nikt nawet nie próbuje rozwiązywać ich problemów emocjonalnych. Wszelkie napięcia mogłyby być rozładowywane na zajęciach pozalekcyjnych — sportowych, rekreacyjnych, artystycznych, hobbistycznych. Tylko że ze względu na oszczędności zostały one zawieszone. I w takiej, raczej podłej, kondycji psychicznej dzieci udają się do szkół średnich.

— Największe kłopoty wychowawcze mamy właśnie z nowo przyjętymi uczniami do klas pierwszych — mówi dyrektor wspomnianego Zespołu Szkół z ulicy Mińskiej w Warszawie — dodajmy, zespołu, prawdziwego kombinatu, bowiem w jego skład wchodzi Technikum Mechaniczne (pięcioletnie). Zasadnicza Szkoła Zawodowa, XXXI Liceum Ogólnokształcące oraz drugie Technikum Mechaniczne (trzyletnie, na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej). — Bardzo często taki

piętnastolatek wchodzi do szkoły z papierosem w ustach albo w łazience urywa kran, po to tylko, żeby zaimponować kolegom, pokazać, że się jest chojrakiem i ma charakter.

Takie zachowanie ma głębsze podłoże — dodaje Elżbieta Grys, pedagog szkolny. — W tym wieku dzieci odczuwają silną potrzebę akceptacji, zwłaszcza przez rówieśników. Próbują więc zdobyć uznanie kolegów i koleżanek w sposób, jaki jest przyjęty u młodzieży. Dlatego wprowadziłam w klasach pierwszych grupowe zajęcia integracyjne. Dzieci, które na ogół się nie znają, próbują powiedzieć coś o sobie: czym się interesuję, jakiej lubię słuchać muzyki, co mi się nie podoba w ludziach itd. Potem są ćwiczenia, na ogół w formie zabawy. Na przykład uczeń rzuca do koleżanki czy kolegi maskotkę. Musi przy tym wypowiedzieć imię lapiącego i szybko uzasadnić — chodzi o spontaniczne wyrażenie uczuć — dlaczego wybrał właśnie tę osobę, co w niej mu się podoba. Na zajęciach tych staram się przekonać młodzież, że życie wyglądałoby zupełnie inaczej, gdyby w swoich kontaktach ujawniali emocje pozytywne. Wtedy ta brutalność, na którą tak wszyscy narzekają, zniknie jak za dotknięciem różdżki. Dzieci są zaskoczone, że ktoś w tej szkole chce z nimi rozmawiać, że pyta ich o to, co czują i myślą. Chciałabym, aby ta otwartość i szczerzość ujawniała się potem w kontaktach ze wszystkimi nauczycielami.

Elżbieta Grys spotyka się z pierwszoklasistami jeszcze wielokrotnie. Omawia z nimi psychologiczne problemy wieku dorastania, poczynając od nieśmiałości, a kończąc na wybranych zagadnieniach wychowania seksualnego. Wiele spotkań ma charakter psycho- i socjoterapeutyczny. Młodzież uczy się na przykład tego, że każdy człowiek ma prawo do odmienności albo że o jego sile nie stanowi brutalna przemoc, lecz życzliwość, dobroć, przyjazne słowo.

W klasach starszych pedagog szkolny organizuje spotkania z różnego rodzaju specjalistami zajmującymi się na przykład profilaktyką antyalkoholową czy antynarkomańską. Nie są to tylko prelekcje i pogadanki, lecz także ćwiczenia praktyczne, jak trening asertywności, polegający na rozwijaniu umiejętności wyrażania własnego zdania. Młodzież uczy się sztuki odmawiania alkoholu, narkotyków, czy udziału w przestępstwach, zwłaszcza pod presją grupy.

W klasach ostatnich dominuje temat pracy: informacje o biurach pośrednictwa pracy, porady prawne, także aspekty psychologiczne: jak się zaprezentować przyszłemu pracodawcy, jak żyć i co robić, gdy się pracy nie dostanie.

Pedagog omnibus

Zatem szkoła przy Mińskiej wywiązuje się z funkcji wychowawczej najlepiej jak może. Czy jednak nie scedowano tu zbyt dużo na pedagoga? Jaką rolę spełniają nauczyciele? — Nie wszyscy mają odpowiednie kwalifikacje — przyznaje dyrektor Ryszard Białobrzęski. — Ci, którzy zdążyli ukończyć licea pedagogiczne lub SN są dobrze przygotowani do pracy wychowawczej. Natomiast absolwenci wyższych uczelni, w tym nawet WSP, praktycznie nie mają żadnego przygotowania i w wychowaniu kierują się niemal wyłącznie intuicją.

Toteż w programie pracy pedagoga szkolnego znalazł się punkt, który brzmi — trzeba to przyznać — kuriozalnie: „pedagogizacja kadry nauczycielskiej”. A więc doszło do tego, że trzeba pedagogizować pedagogów. Elżbieta Grys wyjaśnia, że chodzi tu głównie o zapoznanie nauczycieli z nowymi metodami na przykład terapii grupowej czy sposobami uprawiania komunikacji interpersonalnej w kontaktach z uczniami, rodzicami oraz, co równie ważne, z innymi nauczycielami. Pedagog z Mińskiej zachęca też nauczycieli do udziału w różnego rodzaju kursach, na przykład ostatnio w kursie dla wychowawców klas, organizowanym przez Ośrodek Metod i Szkoleń Psychopedagogicznych w Warszawie.

Czyżby zatem absolwenci wyższych uczelni, podjąwszy pracę w szkole, musieli rozpoczynać studia jakby od nowa, szukając tym razem wiedzy praktycznej i bardziej przydatnej w codziennej harówce? Starszy wizytator Ministerstwa Edukacji Narodowej, dr Piotr Unger, przyznaje, że studia słabo przygotowują do pracy wychowawczej.

— Co prawda, w programach studiów nauczycielskich znajdują się takie przedmioty, jak pedagogika i psychologia, ale są nauczane w sposób antypedagogiczny, toteż studenci traktują je jako zbędny balast. Uczelnie nastawiały się na kształcenie przedmiotowców i nawet nie starają się przekonać słuchaczy o przydatności wiedzy pedagogiczno-psychologicznej w pracy nauczycielskiej — stwierdził Piotr Unger, zastrzegając, że słowa te wypowiada bardziej jako wykładowca, który w placówkach doskonalenia nauczycieli pracował 18 lat, niż jako urzędnik resortu.

Zatem we współczesnej szkole górę wzięła dydaktyka. Zapomnianno, że celem kształcenia wcale nie jest wtłaczanie do głów uczniów obłędnej wiedzy, lecz także kształcenie postaw, dbanie o rozwój emocjonalny i moralny dziecka, wyrobienie charakteru. Wychowanie zechnięte na margines, zaś samo słowo usunięte z nazwy kuratoriów. W ten sposób odreagowaliśmy te

wszystkie lata PRL, kiedy wychowanie mogło być tylko socjalistyczne i służyło do indoktrynacji ideologicznej.

W tej sytuacji pytanie o to, jaki system wychowania powinniśmy na progu III Rzeczypospolitej przyjąć, ma charakter sarkastyczny. Po prostu brakuje koncepcji. Ministerstwo nie ma odwagi ogłaszać nowych wytycznych czy dyrektyw, bo też odreagowuje. Poza tym nie jesteśmy już państwem totalitarnym. Znaczący to, że każda placówka oświatowa powinna teraz sama dopracowywać się własnych mikrosystemów wychowawczych, przydatnych w konkretnych środowiskach. Czy jednak nie powinno się preferować w pracy wychowawczej takiego systemu wartości, który jest niezbędny dla zachowania naszej tożsamości narodowej?

Gdy zapytałem Elżbietę Grys, pedagoga szkolnego, co takiego chciałaby zaszczyć swoimi wychowancom, odpowiedziała: tolerancję, obywatelstwo, potrzebę nieustannego doskonalenia i pracy nad sobą, życzliwość, uczciwość, poszanowanie zdrowia.

A gdzie patriotyzm, umiłowanie polskości — obyczajów, kultury? Czy właśnie nauczyciele nie powinni stanąć w obronie etosu narodowego chroniąc młodych Polaków przed amerykanizacją naszej kultury czy wpływami na ich świadomość czasopism młodzieżowych, przejętych niemal w całości przez niemieckie koncerny prasowe?

Oczywiście, pytanie jest retoryczne, bo wielu pedagogów już to czyni. Co ciekawe, większość z nich uznala, że najlepszą szkołą patriotyzmu jest wychowanie regionalne. Ośrodkiem pracy wychowawczej jest z reguły muzeum szkolne, na przykład w Liceum Ogólnokształcącym w Pszczynie. II Liceum Ogólnokształcącym w Łomży czy w Zespole Szkół Rolniczych w Wojsławicach.

Zatem nauczyciele znowu stanęli na wysokości zadania. W przeciwieństwie do Ministerstwa Edukacji Narodowej, które swoją decyzją o zawieszeniu zajęć pozalekcyjnych storpedowało pracę wychowawczą na długie lata. W dodatku decyzja ta okazała się — potwierdzają to badania — kryminalna. Po prostu wypędzono młodzież ze szkół na ulice. Skutki kryzysu gospodarczego można usunąć niemal od razu. Natomiast błędy i niedostatki w pracy wychowawczej pozostawiają piętno w psychice młodego człowieka na całe życie i nawet odbijają się echem w następnych pokoleniach.

WITOLD SALAŃSKI

CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JEZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!
Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!
SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!

Mamy już cztery moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

Podstawy metodyki nauczania języków obcych
Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne
English-speaking countries - kurs realioznawstwa
Gramatyka angielska

Jeśli ukończysz te moduły otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPŁATA JEDNORAZOWA 10% zniżki	OPŁATA RĄTALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH	do 10 miesięcy	2 300 000 zł	2 070 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE	do 10 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALIOZNAWSTWA	do 10 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 350 000 zł
GRAMATYKA ANGIELSKA	do 6 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 300 000 zł

Jeśli jesteś nauczycielem języka niemieckiego lub francuskiego napisz do nas. Przyślemy Ci dodatkowe informacje.

01-646 Warszawa, ul. Jellnka 27,
tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

EDE Poland

Sprzedajemy również podręczniki!

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Załączam odcinek wpłaty na sumę

Imię i nazwisko

Adres

Województwo.....tel.

Podpis.....

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

WOKÓŁ REFORMY

KIEDY KONKRETY?

— Czy szkoła jest dla mas, czy dla elit — pytał prof. Zbigniew Semadeni na spotkaniu konsultacyjnym poświęconym zarysowi programu kształcenia ogólnego. Odkryło się ono 24 października w MEN i uczestniczyło w nim 35 naukowców z całej Polski.

Dyskusja uczonych toczyła się wokół zagadnień przygotowanych przez pracownię programów kształcenia ogólnego, którą kieruje dr Stanisław Sławiński. Dotyczyły one podstaw antropologicznych, nowej koncepcji kształcenia ogólnego oraz związanych z nią rozwiązań systemowych. Zwrócono również uwagę m.in. na podmiotowość nauczyciela, bez której niemożliwe jest podmiotowe kształcenie ucznia i tym samym wychowanie do wolności. Jeszcze raz powtórzono, iż kształcenie ogólne nie jest bezpośrednim przygotowaniem do studiów wyższych. Z zagadnień szczegółowych zaś, związanych z zarysem rozwiązania systemowego, tym co zwraca uwagę jest zapis mówiący o potrzebie opracowania standardów wymagań państwowych.

Większość z zagadnień zaproponowanych przez dr. St. Sławińskiego to zagadnienia znane, o których przy różnych okazjach jeszcze jako szef biura ds. reformy mówił wielokrotnie. Dokładnie od 1991 roku, a więc już przez trzy lata.

Szef pracowni programów kształcenia ogólnego dość krytycznie ocenił sytuację, jaka panuje w naszych szkołach, wiele uwagi poświęcając nauczycielom, w tym ich odporności na wszelkie zmiany. — Nie chodzi o to co robić, tylko jak to zrobić, by oświata zechciała wchłonąć to, co do powiedzenia mają profesorowie, aby fakty odzwierciedlały myślenie elit — powiedział dr St. Sławiński. — I to jest

główny kierunek naszego wysiłku. Bo tak naprawdę to w szkołach naszych niewiele zmieniło się od „Wspomnień niebieskiego mundurka” W. Gomułki.

Zaprzeczeniem tego stwierdzenia była wypowiedź wspomnianego już prof. Zb. Semadeniego — przynajmniej jeśli chodzi o zakres wiedzy z chemii. — Związki organiczne, które ma dzisiaj w swym podręczniku uczeń ósmej klasy ja miałem dopiero na studiach — powiedział prof. uniwersytecki. Stąd jego postulat dotyczący odchudzenia programów nauczania. — Inaczej mówienie o podmiotowości ucznia jest fikcją — podkreślił prof. Zb. Semadeni.

Podczas dyskusji krytycznie mówiono również o nauczycielach. Prof. Wiesław Osiński stwierdził, iż wielu nauczycielom nie zawsze chce się chcieć, zaś problemem w szkołach wyższych jest bardzo często łatanie dziur w dachach, a nie program nauczania. Wyraził również swe ubolewanie z faktu, iż na spotkaniu naukowców na temat reformy nie pojawił się żaden z wysokich rangą urzędników ministerstwa. Pretensje o to miał również prof. Waldemar Dudkiewicz, który powiedział: Powinniśmy wiedzieć, jakie jest stanowisko MEN do propozycji, o których tu mówimy. Najsluszniejsze przecież założenia bez akceptacji ministerstwa nie będą wdrażane.

Zastanawiając się nad systemem wartości, które pomocne winny być wychowaniu młodego człowieka, profesorowie stwierdzili, iż łatwiej odpowiedzieć na pytanie jakiego wychowanka nie chcieliby mieć. Odpowiadając zaś na pytanie — czy szkoła ma być dla mas, czy dla elit — prof. Tadeusz Krygowski wyraził pogląd, iż

minima programowe powinny być dla większości uczniów, zaś zajęcia uzupełniające tylko dla niektórych.

Wiele interesujących pytań postawiła w swym wystąpieniu dr Anna Ryłko. Dotyczyły one proporcji pomiędzy: myśleniem globalnym, europejskim a narodowym; wychowaniem obywatelskim a wychowaniem do demokracji; równowagi pomiędzy wiedzą naukową z określonej dziedziny a interdyscyplinarną i tą z praktyki i doświadczenia. Ponadto — jak podkreśliła — należałoby również odpowiedzieć sobie na pytanie — co w zakresie wychowania należy do szkoły, a co znaleźć powinno się w zasięgu oddziaływania kościoła i wszystkich instytucji pozaszkolnych.

Uczeni wskazywali na pilną potrzebę skorelowania reformy kształcenia ogólnego z reformą kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Potrzebne ich zdaniem jest również określenie „modelu” przyszłego absolwenta kształcenia ogólnego. Prof. Maria Pulinowa podkreśliła pilną potrzebę nowych ustaleń prawnych, dzięki którym poczynione już przygotowania z zakresu reformy będą mogły być realizowane.

Tak więc jeszcze jedną, tym razem profesorską, dyskusję mamy poza sobą. Niestety, tak jak z wielu poprzednich nie konkretnie z niej nie wynika dla samej reformy, a dokładnie dla konkretnych przedsięwzięć z nią związanych. Tymczasem bowiem reforma kształcenia ogólnego pochłonęła już nieco czasu, energii, a i pieniędzy, a na jej wprowadzenie do szkół okazuje się, że przyjdzie nam jeszcze poczekać. Pytanie zasadnicze — jak długo?

KRYSTYNA STRUŻYNA

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7

ANDRZEJ ŁYCZAK
z okręgu kieleckiego

Przedstawiony tutaj program zawiera wiele sformułowań w rodzaju: będziemy się domagać, będziemy realizować, będziemy dążyć. Natomiast nie precyzuje tych zadań, nie określa ich w czasie. To powoduje, że sposób rozliczenia rocznego — wynikający ze statutu naszej organizacji — jak również z tego rozliczenia co cztery lata na Zjeździe — zaczyna być rozliczeniem mało precyzyjnym. Chciałbym zaproponować w imieniu organizacji kieleckiej, aby opracować naszą własną „strategię” na cztery lata lub chociażby na rok 1995 lub na 1996.

Dlatego uważam, że w roku 1995 kierownictwo naszej organizacji powinno sporządzić szczegółowy harmonogram opracowania czy wynegocjowania z rządem nowego, klarownego dla całego środowiska i właściwego systemu plac. Dopiero później powinno się zredagować dokument, który by ustawił zawód nauczyciela w określonym układzie: pracobiorca — pracodawca. Słowem, chodzi o zmiany w Karcie Nauczyciela.

Proponujemy, aby nowo wybrany Zarząd Główny i nowe kierownictwo powołało zespół prawników i ekonomistów, który by opracował nową Kartę Nauczyciela, podkreślam: nową, a nie nowelizowaną. Przeglądając Kartę Nauczyciela, dostrzegam, że aż 30 artykułów to zapisy martwe. I nowelizowanie starej Karty jest bezsensowne.

Elity polityczne, jakiegokolwiek by one były — z lewa czy z prawa — chcą wyprowadzić związek zawodowy z zakładowych prac. Jeszcze głośno się na ten temat nie mówi, ale trzeba być czujnym.

Czeka nas reforma administracyjna. Proponuję, aby struktury naszej organizacji nie rozpoczynać od ogniska i oddziału, ale od Zarządu Głównego. Z dużymi pełnomocnictwami dla centrali związkowej. Umocnić oddziałowe i międzyoddziałowe organizacje związkowe.

I jeszcze prośbą do obecnej tu pani wiceminister Grabowskiej. Mamy obecnie dwie grupy studiujących. Jednią wspieramy, — tych w systemie studiów dziennych i państwo na nich łoży, ale jest też spora grupa nauczycieli, którym załatwiliśmy drożność kształcenia, niestety muszą oni za kontynuację nauki płacić. Państwo nie może dawać przywileje jednej grupie.

ANNA KAMIŃSKA
z okręgu białskopodlaskiego

Ja bardzo krótko. Chciałam powiedzieć o działalności społecznej naszego Związku. Przede wszystkim o domach czasowych i lecznictwie sanatoryjnym. Mamy w naszym województwie problemy z działalnością Komisji ds. Przysięgi Sanatoriów. Nasz przedstawiciel zasiadający w komisji nie jest uważany za pełnoprawnego członka. Akceptuje tylko opinie lekarza wojewódzkiego. Nauczyciele czekają po kilka miesięcy na przydział miejsca w sanatorium. A nasze domy i nasze sanatoria stoją puste. I dziwi mnie to niezmiernie, że nie można tego, na szczeblu centralnym, unormować z Ministerstwem Zdrowia. Komisja lekarska twierdzi, że orzeczenie o przydziale i stanie zdrowia jest objęte tajemnicą lekarską i że nasz człowiek nie może brać udziału w przydziale miejsc w sanatorium!

Druga sprawa to domy czasowe. Nasi członkowie twierdzą, że jest tam niezbyt dobrze. Nie dość, że domy czasowe są w złym stanie, to często jest tak, że nauczyciel przebywa w gorszym budynku, w gorszym pawilonie, a obok w tym lepszym rezyduje grupa młodzieży lub inni czasowicze. A przecież to są nasze ośrodki, utrzymywane z naszych składek. A my nawet nie mamy tam żadnych zniżek. Wniosek nasz jest więc taki, aby w naszych ośrodkach członkowie Związku mieli zniżki.

Także w naszym Związku nie omięło nas zjawisko koleśków. Często w domach czasowych pracuje dyrektor i jego rodzina bez kwalifikacji. Niekiedy nauczyciele wracają bardzo zdegustowani pobytami w takich domach. Wnosząc do Zarządu Głównego o unormowanie tych spraw.

(Kon.)

RYSZARD CZAJKOWSKI
z okręgu olsztyńskiego

Od dawna przywykliśmy do tego, że niezależnie od ustroju politycznego kolejne rządy konsekwentnie ćwiczyły nas w ubóstwie. Niedostatek był nieodłącznym towarzyszem w naszym codziennym życiu i pracy. Jednak ostatnie cztery lata to okres, w którym odebrano nam — przy okazji kolejnych nowelizacji Karty Nauczyciela — nie tylko resztki przywilejów, ale i nadzieję na to, że kiedykolwiek nastąpi poprawa sytuacji oświaty oraz na to, że doczekamy się wreszcie rządu, który ją doceni.

Polityka ostatnich rządów doprowadziła do tego, że zamiast obiecanych 106 proc., przeciętne wynagrodzenie pracowników oświaty wynosi dzisiaj niewiele ponad 70 proc. przeciętne wynagrodzenia w przemyśle. O ile do września 1993 r. nasz Związek zdobywał się na spektakularne wystąpienia w obronie polskiej oświaty i jej pracowników, i o ile porażki tamtego okresu w jakimś stopniu można by usprawiedliwiać warunkami politycznymi, walką ideologiczną, to od roku Związek zniknął, jakby przestał działać, bo trudno nazwać działaniem produkowanie stanowisk i uchwał, których nikt nie bierze pod uwagę i które, na dobrą sprawę, posłużyły jedynie do złożenia książki otrzymanej przez koleżanki i kolegów delegatów w materiałach zjazdowych!

Z ubolewaniem stwierdzamy, że swój udział w degradacji środowiska oświatowego mają również obecny rząd i parlament, w którego składzie jest wielu naszych kolegów związkowych na czele z przedstawicielami ścisłego kierownictwa. Wielkie nadzieje wiąaliśmy z powstaniem koalicji rządzącej. Sądziliśmy, że sprawy oświaty będą przestrzegane, a stale malejące nakłady na oświatę doczekają się tendencji wzrostowej. Rzeczywistość okazała się inna, a rozczarowanie ogromne. Coraz częściej zastanawiamy się, czy udział ZNP w koalicji rządzącej nie ogranicza się przypadkiem do wygrwania interesów innych grup społecznych? Może lepiej byłoby usadowić się w opozycji i popierać tylko sprawy dotyczące tematów bardziej nas interesujących?

Nie wolno nam zapominać, że coraz częściej przynależność do związku zawodowego jest traktowana przez jego członków jako swoisty kontrakt, w wyniku którego człowiek spodziewa się otrzymać określone korzyści. Dlatego też nie wolno nam, obdarzanym zaufaniem wyborców, działaczom związkowym wszystkich szczebli, nie widzieć i nie słyszeć, co mówi się w grupach związkowych i ogniskach, w przedszkolach i szkołach. I jak bumerang powracają, pozostające wciąż bez odpowiedzi, najważniejsze dla nas pytania: co dalej z zawieszoną ustawą o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej z 1989 r.? Co z 15-proc. dodatkiem do emerytur? Kiedy wreszcie zostaną zwiększone nakłady na oświatę?

Proponujemy więc, by w Uchwale Zjazdu podkreślono, że w obecnych czasach działanie Związku powinno skupić się przede wszystkim na obronie praw pracowniczych, na walce o godne warunki pracy i życia pracowników, a dopiero po uregulowaniu tych spraw — mówmy o twórczym charakterze ZNP. Proponujemy, w uchwale Zjazdu stanowczo zaprzeczyć przeciwko takiemu potraktowaniu oświaty w rządowym projekcie budżetu na rok przyszły. Proponujemy domagać się w sposób ultimatywny realizacji ww. spraw przez koalicjantów!

Odnosząc się do spraw wewnętrznych związkowych: uważamy, że należy zmienić podział składki związkowej pozostawiając w Zarządach Oddziałów 80 proc. Przemawiając za tym zwiększone wydatki utrzymania biur ZNP oraz konieczność przyznawania coraz większej liczby zapomóg z tytułu ubóstwa członków naszego Związku.

(Kon.)

EDWARD KIERLIN
z Pelczyc z okręgu gorzowskiego

Na pytanie radia „Bałtyk”: „Kto to jest nauczyciel?” uczeń odpowie-

dział: „— Nauczyciel to taki człowiek, który za tak nędzne pieniądze musi uczyć cudze dzieci”. Gdzie to piękne stwierdzenie, że „nie ma piękniejszego zawodu ponad zawód nauczyciela”?!

Tylko w roku 1990 osiągnęliśmy 100 proc. wskaźnik normatywny średnich plac pracowników sfery produkcji materialnej. Planowane na rok 1991 — 103 proc. i na rok 1992 — 106 proc. okazały się mrzonką. Za rok bieżący ta średnia wynosiła zaledwie 77 proc. Pamiętamy czasy, gdy nasz zawód określano jako służbę nauczycielską, mówiono też o powołaniu do zawodu nauczycielskiego. Doczekaliśmy się czasów, że tym „w służbie” i tym, którzy żyją „z powołania”, żyje się o wiele lepiej niż nauczycielom. Nas można uważać raczej za hobbistów.

Wracamy do złych tradycji, kiedy to — „nie matura, lecz chęć szczera...”. Przyjmujemy do zawodu ludzi przypadkowych. No, bo kto pójdzie pracować w tym zawodzie za tak marne grosze. Malejąca ranga naszego Związku — na najniższym szczeblu — wpływa, naszym zdaniem, również z nieznajomości przepisów prawnych przez wielu działaczy związkowych. I w tym miejscu należałoby prosić o ustalenie konkretnych metod pomocy wynikających z art. 35, pkt 6 projektu nowego Statutu ZNP. Cytuję: Zarząd Okręgu „zapewnia bezpłatną pomoc prawną członkom ZNP i zarządom oddziałów”.

Dyrektorzy nie respektują uprawnień. Nie twierdzą, że występuje to wszędzie, ale chyba dość często. Dwa przykłady: przydzielania dodatków motywacyjnych według własnego „widzimisie”, bez zasięgania opinii związków zawodowych; podział nagród dyrektora szkoły.

Nasz Związek nie korzysta z „przywileju” samodzielnego występowania o przydzielanie nagród różnego szczebla. Nie zaprasza się przedstawicieli zarządów oddziałów na narady z dyrektorami szkół, przez co zabiera się im możliwość interweniowania w istotnych sprawach oświatowych i związkowych.

Dysponuje się zakładowym funduszem świadczeń socjalnych bez uzgodnień z naszym Związkiem. Popieramy propozycje Zarządu Głównego ZNP, które zmierzają w kierunku określenia wysokości odpisów na ten fundusz dla pracowników administracji i obsługi.

Nie ma też uzgodnień (zasięgania opinii) Związku przy powoływaniu na stanowiska kierownicze.

Wydaje nam się, że okres poddawania się mamy już za sobą, teraz musimy walczyć.

Taką walkę zapowiada „Projekt programu działania ZNP na lata 1994—1998”.

(Kon.)

JAN CIEŚLIK
z okręgu opolskiego

ZNP pragnie być nadal związkiem twórczym, który poza troską o warunki pracy i życia pracowników oświaty i nauki zamierza brać udział w przebudowie naszego systemu edukacyjnego, a poprzez pracę wszystkich ogniw Związku chce wpłynąć na jakość pracy szkoły i nauczyciela. To bardzo ważne zamierzenie, zawarte w projekcie programu działania na lata 1994-98, zostało dobrze przyjęte przez środowisko nauczycielskie.

Zachodzi jednak pytanie, jak to bardzo ważne zadanie bardziej skutecznie niż dotychczas realizować? Wydaje się, że jednym ze sposobów jest bardziej aktywne wpływanie Związku na czynniki, od których zależy prawidłowe funkcjonowanie systemu oświatowego. Należy więc wpływać na politykę oświatową państwa dążąc do zwiększenia nakładów finansowych na oświatę i naukę, dążąc do podnoszenia jakości pracy szkół i nauczycieli poprzez rozwój nowatorstwa pedagogicznego, przyczyniać się do rozwoju nauk pedagogicznych.

W naszej obecnej sytuacji wszystkie trzy wymienione czynniki funkcjonują nieprawidłowo i dlatego nasze szkolnictwo przeżywa głęboki kryzys. Nie zmieniają się w sposób zadowalający nakłady finansowe na oświatę. To już nie bieda, ale nędza oświatowa. Nie podjęto działań zmierzających do eliminowania objawów kryzysu w naszym szkolnictwie, wypunktowanych przez Komitet Ekspertów pracujących pod kierunkiem prof. Kupisiewicza. Pogorszyło się, zwłaszcza ostatnio, upowszechnianie wychowania przedszkolnego, niewystarczający wzrost procent kształcącej się młodzieży na poziomie średnim w szkołach maturalnych. W złym stanie znajduje się baza szkolnictwa. Niezadowolająca jest też sytuacja kadrowa, a zwłaszcza takie sprawy jak: struktura kwalifikacji nauczycieli, odchodzenie z zawodu, niepodejmowanie pracy przez absolwentów i poziom ich wykształcenia.

Niestety, systematycznie obniża się poziom pracy szkół i nauczycieli.

Zdają sobie z tego sprawę sami nauczyciele i coraz śmielej o tym mówią. Stopniowo zaniedbywane są funkcje wychowawcze i opiekuńcze szkoły. Następnie zaś przyrost funkcji ubocznych, takich jak zarabianie pieniędzy. W efekcie szkoła jeszcze bardziej staje się szkołą skrajnego dydaktyzmu, a coraz mniejszej efektywności wychowawczej.

Przyczynia się do tego nieprawidłowe funkcjonowanie nadzoru pedagogicznego dopuszczającego do łamania prawa w szkołach samorządowych. Rozwój nauk pedagogicznych mógłby przełamać kryzys szkoły. Tymczasem mamy do czynienia z wyraźnym hamowaniem i stagnacją, jałowymi dyskusjami o celach i wartościach, napastliwymi atakami — nie mającymi nic wspólnego z krytyką naukową — na twórców pedagogiki z okresu Polski Ludowej, odrzucając niezaprzeczalnego dorobku nauk pedagogicznych tego okresu.

(M.P.)

LECHOSŁAW GAWRECKI
z okręgu kaliskiego

Podstawowym naszym zadaniem na najbliższą kadencję będzie nieustanny nacisk na systematyczne zwiększanie nakładów na oświatę. Bo, co by wicepremier Kołodko nam tu obiecywał, wiadomo, że walka o tę przykrołą koldrę — w rządzie i w parlamencie — będzie trwać.

Szkoły funkcjonują w dużej mierze dzięki dopłatom rodziców, co powoduje bardzo niekorzystne zjawisko wychowawcze — podział dzieci na bogate i te biedniejsze, których rodzice placą mniej lub są wręcz zwolnieni z opłat. Drugim źródłem finansowania jest aktywność gospodarcza dyrektorów szkół. Z konieczności stali się oni biznesmenami, zamiast być nowoczesnymi menedżerami oświaty, sprawnie i twórczo organizującymi całokształt działalności szkoły.

Walcząc konsekwentnie o to, by nauczyciel, również przedszkolny, miał status pracownika państwowego — musimy pamiętać, by Związek nie był postrzegany jako obrońca słabych nauczycieli — tych, którzy powinni odejść. Nauczyciel powinien więc być pracownikiem państwowym, ale podlegającym społecznej kontroli środowiska, a zwłaszcza rodziców, którzy oddają mu to, co mają najcenniejszego — własne dziecko.

Nowy Zarząd Główny powinien więc w negocjacjach z rządem podjąć dwukierunkowe działania: akceptować zasadę różnicowania plac tak, aby promować najlepszych nauczycieli i negocjując zapisy ustawowe dotyczące zatrudniania i zwalniania nauczycieli pamiętać o stworzeniu realnej możliwości pozbycia się tych, którzy przynoszą wstyd naszemu zawodowi.

Związek powinien ponadto nadal optować za pełnym magisterskim wykształceniem nauczycieli. Oczywiście dopuszczalne jest kształcenie zawodowe licencjackie, ale niezbędne jest zagwarantowanie jego drożności do dalszych studiów magisterskich.

Apelujemy do ministra edukacji o szybkie wydanie decyzji powołującej Wyższą Szkołę Nauczycielską ZNP — będzie to realna szansa na alternatywną uczelnię wobec niektórych uczelni państwowych, ściągających do studiujących nauczycieli wielkie pieniądze za usługi niskiej, a nie kiedy wręcz żenującej jakości.

Odnosząc się natomiast do problemów wewnętrznych związkowych chciałbym zwrócić uwagę, że Zarząd Oddziału powinien mieć uprawnienia organizacji zakładowej. Jest to jednostka silniejsza niż ognisko, którego prezes jest zbyt uzależniony od dyrektora swojej szkoły. Ochronie zawodowej powinni jednak podlegać wszyscy wybierani działacze związkowi, również ci z ogniska.

Należy ograniczyć sprawowanie funkcji związkowej do dwóch kadencji, by uniknąć zrutyinizowania działalności. W Głównej Komisji Rewizyjnej powinni zasiadać fachowcy, zwłaszcza w dziedzinie prawa i ekonomii. Kontrole będą wówczas w pełni kompetentne.

Konieczne jest rozbudowanie systemu taniej, łatwo dostępnej pomocy prawnej dla członków ZNP — prawo oświatowe jest bardzo pogmatwane, a usługi prawne coraz droższe.

Nauczyciele bezrobotni oraz będący w stanie nieczynnym powinni mieć prawo do zawieszania składki związkowej.

(M.P.)

W KULUARACH**PRAWO PIRAMIDY**

MAREK NOGAŁA
wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Sieradzu, prezes Zarządu Oddziału w Warcie, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Jeziersku:

— Był to mój pierwszy Zjazd. Mimo że mam już 37 lat, to należałem do najmłodszych delegatów. Po wejściu do sali zjazdowej od razu zauważyłem: prawie same siwe głowy. Nie mam nic przeciwko starszym kolegom, ale uważam, że powinni oni stanowić czubek, a nie podstawę piramidy.

Nie da się ukryć, że władze ZNP, zamykają się w gronie ciągle tych samych działaczy. Właśnie dlatego, gdy wybierano prezesa, głosowałem przeciwko Janowi Zaciurze. Wiem, że jest to doświadczony i zasłużony działacz. Ale głosując przeciwko niemu, chciałem zaprotestować w ten sposób przeciwko dotychczasowej polityce kadrowej we władzach ZNP. Nie tylko powinniśmy, lecz wręcz musimy holubić młodych, szkolić kadry, a przede wszystkim pozwalać dwudziesto- i trzydziestolatkom zdobywać ostrogi działaczy związkowych na najbardziej ekspozycyjnych stanowiskach. Właśnie my, młodzi, przejęliśmy ster we władzach ZNP w województwie sieradzkim. No i co się stało? Powiem bez fałszywej skromności: Związek nasz zaczął rozwijać się dynamicznie, jak nigdy dotąd.

Starsi działacze nie lubią młodych i niepokornych, bo ci stanowią dla nich zagrożenie. Mieszkając na prowincji odnosimy wrażenie, że we władzach centralnych ZNP działają grupy i grupki, które bronią przede wszystkim swoich pozycji. Potwierdzenie tego wrażenia znalazłem na Zjeździe. Oto członek starego prezydium już w pierwszym dniu zaproponował wybór nowego prezesa. Natychmiast zabierałem głos i ostro zaprotestowałem, uznając, że najpierw powinniśmy ocenić mijającą kadencję.

Moje drugie rozczarowanie to tematyka Zjazdu. Obawiałem się najgorszego: że zamiast konstruktywnej dyskusji będą gorzkie żale. I rzeczywiście tak było. Z trybuny zjazdowej rozlegał się jeden wielki lament, jak to jest nam, nauczycielom, ciężko i jak jesteśmy skrzywdzeni przez los. Był to także koncert życzeń — naszych życzeń pod adresem rządu. Sejmu i wszelkich władz. Tylko z tego nic nie wynika. Powinniśmy wreszcie otrząsnąć się z tych żali i goryczy i pomyśleć, co zrobić, aby powodów do narzekania było jak najmniej. Zatem na Zjeździe nie powinniśmy płakać, lecz wypracowywać strategię działania, wręcz szybkiego reagowania, stając się w ten sposób solidnym i cenionym partnerem dla rządu i Sejmu.

Jeszcze jedno zauważyłem na Zjeździe. Coraz wyraźniej widać jak Związek Nauczycielstwa Polskiego rąci część swojej tożsamości z powodu uwikłania się w różne koalicje i bloki polityczne. Zaczyna dominować chłodna kalkulacja, co zrobić, aby nie urazić koalicjantów, jak pościąpić, żebyśmy sprościli ich oczekiwaniom. Do naszej działalności wkraść się element szantażu: jak nas nie poprzeć — mówią koalicjanci — to i my was nie poprzecamy.

Chyba najwyższy czas, abyśmy się stali klasycznym związkiem zawodowym, dbającym o interes wyłącznie własnych pracowników

Notował

WITOLD SALAŃSKI

BIBLIA, MIŁOSZ, KOPERNIK...**NIE MASZ TO JAK CYTAT**

Bez wątpienia, jedną z cech charakterystycznych 36. Zjazdu było sięganie z upodobaniem — tak przez delegatów, jak i gości — po najróżniejsze cytaty.

Rozpoczęła Barbara Rychlik, prezeska okręgu piotrkowskiego (debiutująca właśnie jako poetka w ostatnim numerze „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”). Mówiąc o tym, że czas czekania na poprawę sytuacji mamy już dobrze przeżywczy, cytowała najpierw byłego prezesa ZNP— Kazimierza Piłata, który pytał przed wieloma laty: „Czy można czekać całe życie?”, a potem... „Traktat moralny” Czesława Miłosza:

„Nie jesteś jednak tak bezwolny (...)

Co zdążysz zrobić to zostanie...”

Zachęcony tym przykładem wicepremier Grzegorz Kołodko wykazał się znakomitą znajomością Biblii, cytując m.in. głośny werset: „po owocach ich poznacie ich” (czyli rząd). No i — jak na ekonomistę przystało, powołał się na samego Mikołaja Kopernika, który przestrzegał: cztery są powody nieszczęść narodu: wojna, choroba, złe urodzaje i psucie monety. I natychmiast dodał: jako wasz minister finansów — monety, czyli polskiego pieniądza, psuć nie będę.

Po wzniosło, ale i znakomicie korespondujące z nastrojem i atmosferą obrad, cytaty sięgnął też prezes Jan Zaciura. Otwierając Zjazd, powiedział m.in.: „Przekazaćcie sobie znak pokoju”, zaś tuż po ogłoszeniu wyników wyborów, akcentując wagę jednności Związku, przywołał słowa „Jednego z polityków”: „Jesteśmy tyle wari, co zwarcie”.

Z kolei delegat z Poznania — poeta Paweł Kuszczyński, mówiąc o tym, że dobry nauczyciel to istota żywcila, przypominał jednocześnie maksymę Tolstoja (chyba Lwa, ale nie sprzecywał tego): „cnoty nikt nie kocha, bo zbyt kluje w oczy ...”

Edward Kierlin z Pelczyc z okręgu gorzowskiego przytoczył natomiast „monumentalną” myśl Antoina de Saint Exupéry’go, zawartą w „Twierdzy”, a współpracując z tonem niektórych wypowiedzi: „Czy należy się poddać, czy walczyć? Poddać się należy, żeby przetrwać, a walczyć po to, żeby nadal żyć”.

Ale i z oryginalnych wypowiedzi z trybuny zjazdowej zebralby się też niemały tomik arcyceńnych myśli i maksym...

H.W.



Oprócz gratulacji, najmilsze nauczyciele otrzymali od dzieci z Koła Przyjaciół „Plomyczka” żywe, szkarłatne róże. Tegoroczni laureaci (od lewej): Jadwiga Kalityńska-Talanda i Danuta Głogowska.

Fot. Jan Balana

SZKARŁATNA RÓŻA

Z WYKLE jesienią staje się szaro, padają deszcze, jest dużo chmur i mgieł. Staje się smutno, bo słońce jest nisko, a dzień coraz krótszy. Nie dotyczy to jednak „Plomyczka”, tam właśnie w październiku zakwitają róże — czerwone, purpurowe, szkarłatne. Przesycone miłością i wdzięcznością dla najukochańszych nauczycieli. W tym roku zakwitły już po raz 23. — bowiem tyle razy dzieci nagradzały swoich nauczycieli symbolicznym znaczkiem „Szkarłatnej róży”. W październiku '94 otrzymała ją pięciu pedagogów.

„W sumie do redakcji „Plomyczka” napłynęło kilkadziesiąt listów. Komisia w składzie: Kasia Ankiewicz, Łukasz Skwarek, Wojciech Walasek, Marcin Kozajdy z Klubu Przyjaciół „Plomyczka” nr 8 w Nadbrzeżu oraz Urszula Ankiewicz — nauczycielka i opiekunka Klubu, Ryszard Lepik — były wiceprezes ZG ZNP i Janusz Sapa — redaktor naczelny czasopisma, pracowała bardzo długo. Po burzliwej dyskusji wybrano tych najlepszych, o których uczniowie napisali w sposób szczególny — niezwykle ciepły i najbardziej przekonujący.

— „Szkarłatną różę” przyznać chcemy naszej pani od geografii **Danucie Głogowskiej** — napisali uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 5 w Jarocinie**. Bo nasza pani jest wspaniała, mądra, miła i wyrozumiała. Każdego chętnie wysłucha i szepcze coś miłego do ucha.

Nasza wychowawczyni **Jadwiga Kalityńska-Talanda** jest nauczycielką

plastyki. Pomaga w rozwijaniu naszych zdolności plastycznych, wysyła ciekawe prace na konkursy w Polsce i w całym świecie. W ciągu 10 lat pracy wysyłała prace uczniów na 74 konkursy i wystawy. 1 200 uczniów zostało nagrodzonych — oznajmiali **uczniowie klasy IV C Szkoły Podstawowej nr 33 w Lublinie**.

— Pan **Tadeusz Knysz** potrafi połączyć lekcje z żartami. Dzięki niemu część z nas, która jeszcze niedawno nie mogła zrozumieć dokładnie matematyki, dziś rozumie ją lepiej, bardzo dobrze — pisali **osmoklasiści ze Szkoły Podstawowej w Rogowie Opolskim**. Informowali jednocześnie, iż ich nauczyciel prowadzi wiele zajęć pozalekcyjnych, organizuje wystawy filatelistyczne, opiekuje się Spółdziel-

nią Uczniowską, jest redaktorem naczelnym gazetki wiejskiej „Nowiny Rogowskie”, a jako opiekun kółka matematycznego redaguje wraz z dziećmi „Siódmkę — gazetkę matematyczno-przyrodniczą.

— Dzięki niej nauczyliśmy się kochać przyrodę. Jej ciekawe opowiadania o zwierzętach i roślinach pomagały nam bardziej poznać świat. Słuchając legend poznaliśmy historię naszej ojczyzny i najbliższej okolicy — tak napisały o **Barbarze Grabowskiej** **dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Suwałkach**.

Dzięki wychowawczyni, drużynie, przewodniczącej i przyjaciółce w jednej osobie **Irenie Pyclik ze Szkoły Podstawowej nr 22 w Tychach**, dzieci mogą poznawać kraj za niewielkie

pieniądze, bowiem posiadają legitymację PTSM. — Nasza pani jest dla nas surowa — piszą w liście do „Plomyczka”, wymagająca i najmiłsza zarazem. Wszystkich nas traktuje jednakowo.

Ulubieni nauczyciele zostali uhonorowani pamiątkową odznaką — różą w kształcie serca, dyplomami oraz żywymi różami wręczonymi przez dzieci z Klubu Przyjaciół „Plomyczka”. Pogratulowali im także Janusz Sapa oraz prezes ZG ZNP **Jan Zaciura**. Było wiele uśmiechu, serdeczności, miłych i ciepłych słów. Po wręczeniu odznak najbardziej lubiani nauczyciele udzieliли pierwszych w życiu wywiadów.

Po uroczystości powiedzieli nam:

TADEUSZ KNYSZ: — Chcę podziękować za ten wybór. Z dużej liczby listów dzieci, wybrano właśnie nas, chociaż nie wiemy czy na to zasługujemy. Warto zaznaczyć, że listy zostały dokładnie przeczytane. Przyznam, że wcześniej nie czytałem listu napisanego przez moich uczniów. Dopiero teraz zapoznałem się z jego treścią. Jest to oschły list, taki jak ja, ale znalazły się w nim te rzeczy, które robię z młodzieżą. Wytypowali mnie do tego konkursu osmioklasiści. Większość z nich dostała się do szkół średnich maturalnych, tylko trzech do szkół zawodowych, żaluję, że nie przekonałem ich, aby poszli do szkół średnich, bo też wykazywali duże zdolności matematyczne. Wydawałem z nimi gazetkę szkolną, niektórzy zbierali znaczki, inni działali w spółdzielni uczniowskiej. Swoim uczniom zawsze powtarzałem starą rzymską maksymę — „nic nie czyn nierozumnie, zawsze zastanów się zanim coś zrobisz”. Moim uczniom dawałem zawsze dużo samodzielności, starałem się, by sami dochodzili do nowych dla nich prawd.

IRENA PYCLIK: — Nie wiem czy zasługuję na to odznaczenie, jest niezwykle wyjątkowe. Wydaje mi się, że doceniono to, co daję i dać muszę swoim uczniom, co potrafię. Nie jest to coś niezwykłego. Chodzę z nimi na kurs tańca towarzyskiego, na basen, prowadzę koło PTSM — chodzimy po górach, jestem także komendantką szczechu ZHP. Jesteśmy razem

w szkole i na wakacjach, organizuję dla nich obozy. Moje życie „naznaczone” jest ciągłą obecnością młodzieży. Czasami mam do siebie żal, że uciekają moje lata, ale inaczej nie potrafię. Praca z dziećmi jest moją powinnością. Moim zdaniem nauczyciel powinien być otwarty na ciągłe odkrywanie talentów drzemiących w młodzieży. Niektórym osobom wydaje się, iż nie powinien prowadzić zajęć z turystyki, bo nie mam z tego ani grosza. Ale gdy zrezygnuję z prowadzenia tych zajęć, to po mnie nikt nie będzie tego robił. Nie mogę zrezygnować i zostawić mojej młodzieży. Oni mi zaufali, potrzebują mnie.

JADWIGA KALITYŃSKA-TALANDA: — Jest to bardzo wzruszająca uroczystość, wielkie przeżycie. Pracowałam z młodzieżą 25 lat, otrzymałam wiele dyplomów i nagród, ale to wyróżnienie jest najbardziej dla mnie cenne. Kiedy człowiek znajdzie wspólny język z dziećmi, stworzy w klasie drugi dom, jest przyjacielem, doradcą i partnerem — powstanie coś pięknego, coś urzekającego, z czym warto żyć. To jednak trzeba sobie wypracować. Bardzo często dzieci są samotne, szukają przyjaciela, moi uczniowie wiedzą, że u mnie drzwi są zawsze otwarte. Nie ograniczam się tylko do lekcji plastyki, organizuję wraz z dziećmi wystawy i wernisaże, są one zawsze połączone z poczęstunkiem. Dzieci czują się tam swobodnie, zachowują się żywiołowo. Ja wśród nich jestem częstą tą małą dziewczynką w gronie swoich rówieśników. Świetnie się rozumiemy, bawimy i tworzymy nasz niezwykły, kolorowy świat. Często po pracy czuję się zmęczona, ale gdy spotkam dzieci wzrasta we mnie energia. Wielkim podziękowaniem jest to, gdy idąc ulicą widzę uśmiech tysięcy moich dzieci. Żyję w barwnym, radosnym i kolorowym świecie. Nie utyskuje na biedne zarobki, chociaż nie jestem w stanie z nich przeżyć, praca jest dla mnie po prostu wielką pasją.

Za rok w „Plomyczku” wczesną jesienią znów zakwitnie „Szkarłatna róża”.

MAREK KOZUBAL

ŚLIMAKI, GŁÓG I PIECZARKI

„Pierwsze miejsce i 30 mln nagrody w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO” w kategorii placówek powyżej 500 uczniów zdobyła Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej. Kiedy odwiedziłem szkołę usłyszałem, że splendor cieszy, ale pieniądze też.

— Jeśli znajdziemy sponsorów, którzy do tej nagrody zechcą dołożyć parę milionów, to kupimy komputer, jeśli nie, to sprawimy sobie kamerę wideo — będzie się rejestrować życie szkoły — mówi **Kazimierz Wojtaszek**, dyrektor bialskiej „trójki”.

Jadwiga Mężyk, opiekunka SKO, „sprawczyni” tego splendoru, mówi, że tak naprawdę to wcale nie musiała uczęścić swoich wychowanków oszczędnego gospodarowania.

— Liczenia się z każdym groszem nauczyła nas... bieda. U nas jest niemożliwe, aby dziecko przyszło do rodziców i powiedział: mamo, tato, dajcie mi 600 tysięcy na wycieczkę. Nie dadzą, bo ledwie wiążą koniec z końcem, jeśli w ogóle wiążą — wyjaśnia **Jadwiga Mężyk**.

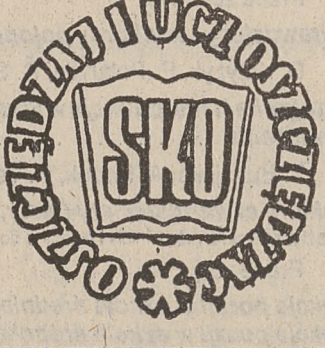
Pauperyzacja, bezrobocie i płace, znacznie poniżej średniej krajowej — to są właśnie wyróżniki „wschodniej ściany placu”. Uczniowie bialskiej „trójki” odczuwają na co dzień trud życia w tej części kraju, a mimo to stać ich na marzenia chociażby o wspomnianych wycieczkach pod koniec roku szkolnego.

— Wychowawcy klas już we wrześniu przedstawiają plany całorocznej

pracy, w tym propozycje wyjazdów. Żeby zdobyć na nie pieniądze, uczniowie oszczędzają cały rok, odkładając wszelkie dochody na książeczkach SKO — mówi **Kazimierz Wojtaszek**.

Pierwsze źródło oszczędności to kieszonkowe od rodziców. Wynosi ono od kilku do nawet 50 tysięcy miesięcznie. Jednak bardziej „wartościowe”, przynajmniej z wychowawczego punktu widzenia, były te pieniądze, które młodzież sama zarobiła. **Chociaż możliwości zarobkowe w Białej Podlaskiej są niewielkie, to jednak dzięki pomysłowości uczniów i przedsiębiorczości opiekunki SKO, udało się zdobyć w ten sposób „parę” groszy.** Wystarczył na przykład telefon do „Herbapolu”. Okazało się, że skupuje on owoce glogu, ale suszone. Z tym był kłopot. Na szczęście, w Białej Podlaskiej znajduje się Fabryka Mebli, która ma suszarnię. Znowu jeden telefon i... suszenie załatwione. W sumie sprzedano takich wysuszonych owoców glogu aż 33,7 kg, za które uzyskano 438 tysięcy złotych. W rubryce dochodów to tylko liczba, a ileż za nią się kryje przeżyć i emocji. Najpierw trzeba było odnaleźć miejsca, w których rosną drzewa glogu, potem zerwać owoce i przenieść do suszarni, zaś na koniec oddzielić owoce od łodyżek.

Następny telefon był do Leśnictwa Szadek. Okazało się, że skupuje ono żółędzie dębu szypułkowego. Zorganizowano więc wycieczkę do lasu i zebrano 100 kg żółędzy. Zarobek



GROSİK DO GROSZA

wyniósł co prawda tylko 200 tysięcy, ale nadleśnictwo zatrudniło przy okazji młodzież „trójki” przy sadzeniu dębów. Tym razem „wpadło” do kasy 1 082 000 zł.

Gdy młodzież dowiedziała się, że pewna prywatna firma skupuje ślimaki, postanowiono spróbować szczęścia w tym egzotycznym biznesie. Znowu zorganizowano wycieczkę krajoznawczą i znaleziono aż 55,5 kg ślimaków, za które otrzymano 710 tys. zł. Grupa starszych dziewcząt z kolei zaangażowała się w pieczarkarnię przy zbiorze pieczarek. Przeprowadziła 15 godzin, zarabiając 1 050 000 zł.

Następny zarobek pochodził ze zbiórki makulatury. Zebrano jej aż 4 tony 289 kg. Dochód: 1 190 500 zł. Pieniądze te uczniowie postanowili przekazać wspaniałomyślnie bibliotece szkolnej na zakup papieru do obłożenia książek, wspierając w ten sposób biedny resort edukacji narodowej. Sami zresztą książki obłożyli.

Ze znaczących dochodów warto jeszcze wymienić 4,8 mln zł, uzyskane za zorganizowanie trzech szkolnych

dyskotek przez samorząd uczniowski. Pieniądze te przeznaczone głównie na zakup sprzętu do radiowęzła szkolnego, magnetofonu wraz z mikrofonami. Młodzież zarabiała również „w naturze”, na przykład za pielęgnowanie placu Trzech Krzyży w Białej Podlaskiej, szkoła otrzymała od Zakładu Zieleni Miejskiej kwiaty i krzewy, które teraz zdobią „trójkę” wewnątrz budynku i na zewnątrz.

Wydawałoby się, że uczniowie zbierają pieniądze tylko dla siebie. W bialskiej podstawówce jest inaczej. Od lat „trójkę” opiekuje się domem dziecka w Międzyrzeczu Podlaskim. Młodzież pod kierunkiem nauczyciela historii, **Piotra Buksińskiego**, wybrała się do swoich podopiecznych z prezentami gwiazdkowymi, słodyczkami, zabawkami, książkami, za co najmniej 3 mln złotych.

Zebrano również ponad 840 tys. zł na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, nie licząc tych pieniędzy, które wpłacała młodzież „trójki” na imprezach pozaszkolnych. Wpłacono także 1,5 mln zł na Fundusz Animals oraz — gest chyba najszlachetniejszy — zebrano 20 tys. tzw. czwórek, to jest nalepek z kodem kreskowym, znajdujących się na towarach pochodzących z Niemiec (pod kodem tym znajdują się cyfry, pierwsza z nich to właśnie czwórka). Nalepki te zbierane są dla kolegi cierpiącego na zank mięśni. Otóż za zebranie 150 tys. „czwórek” chłopiec otrzyma z Niemiec nowoczesny wózek elektryczny. Wynika z tego, że do kompletu brakuje jeszcze wiele kodów kreskowych. Zostałem upoważniony przez dyrektora szkoły do zwrócenia się do Czytelników „Głosu Nauczycielskiego” z prośbą o nadsyłanie owych „czwórek”. Wystarczy tylko wyciąć kod kreskowy z etykiety i przesłać pod adresem: Szkoła Podstawowa nr 3, ul. Sportowa 7, 21-500 Biała Podlaska.

— To chyba nasz największy sukces wychowawczy, że dzieci pochodzące z rodzin biednych, często patologicznych, nauczyły się dostrzegania drugiego człowieka — mówi **Joanna Golach**, opiekunka samorządu uczniowskiego.

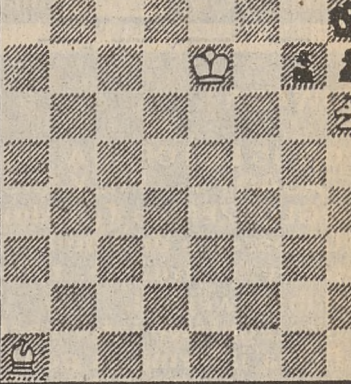
W bialskiej „trójce” zaczęły się też rodzić własne tradycje oszczędzania. W ubiegłym roku uczniowie klas VIII wpadli na pomysł wręczania wszystkim pierwszoklasistom książeczek SKO z wkładami po 5 tys. zł. Od tego roku będą one wręczane maluchom podczas ślubowania, które w SP nr 3 odbywa się w Dniu Edukacji Narodowej. Fundatorami będzie rada rodziców.

Warto podkreślić, że nagrodę — 12 mln zł — otrzymała również opiekunka SKO, **Jadwiga Mężyk**, nauczycielka matematyki z 24-letnim stażem. Ostatnie 18 lat przepracowała właśnie w „trójce”. Poza SKO ma jeszcze jedną pasję. Lubi pracować z uczniami utalentowanymi. W ciągu tych lat jej uczniowie wygrywali konkursy przedmiotowe z matematyki blisko dwudziestokrotnie.

Z kronikarskiego obowiązku dodam, że spośród 1450 uczniów uczęszczających do „trójki” w ubiegłym roku szkolnym, 1350 należało do SKO. Stan wkładów oszczędnościowych na zbiorczych książeczkach wynosił we wrześniu 1993 roku 9 mln 89 tys. zł, zaś w kwietniu 1994 roku — 79 mln zł. Część pieniędzy włożono do PKO na pół roku. Odsetki przeznaczono na nagrody dla uczniów, między innymi dla zwycięzców konkursu na plakat zachęcający do oszczędzania. Na jednym z nich widnieje hasło, które chyba najlepiej uzasadnia motyw oszczędności — gospodarowania w Szkole Podstawowej nr 3: „Cnota nad cnotami, umieć od młodości rządzić złotówkami”.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 41



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke7, Ga1, Sh6
Czarne: Kh8, g7, h7

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 26
1. Sc2 Wb22, Sd4! Sd4, 3. Gc3! Wb6 + 4. Ke7 Wb6 + 5. Kd7 Wd6 6. Kd6 i 7. Kd5 lub 3... Wf2 + 4. Kg5 Wf5 + 5. Kg4 Wd5 6. Kf4 i 7. Ke4 i remis.

Rozwiązanie zad. nr 27
1. Gd8-g5!

Rozwiązanie zad. nr 28
1. Gh3-f1!

Rozwiązanie zad. nr 29
1. Sa4-b2!

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: **za zad. nr 26 — Zbigniew Lasota** z Legnicy i **Lucyna Rokowska** z Andrychowa; **za zad. nr 27 — Andrzej Wasiaś** z Zawiercia i **Krzysztof Lewandowski** z Lubieszewa; **za zad. nr 28 — Rafał Ramza** z Mogiła i **Zygmunt Kremser** z Raciborza; **za zad. nr 29 — Marcin Szymkowiak** z Janowca Wilk i **Jarosław Kwiatkowski** z Łobdowa. Gratulujemy!



KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA"

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83 tel. (0-22) 32-46-11

Zamówienia telefoniczne: tel./fax (0-22) 32-83-50, 32-43-44

KUPON - PAŹDZIERNIK 1994

Zamówienia realizujemy według kolejności zgłoszeń.

autor, TYTUŁ	cena w zł	ilość egz.
A. Misińska KALENDARZ PLASTYCZNY W PRZEDSZKOLU.	40.000.	
E. Sam Brown RAZ DWA TRZY SPRÓBUJ I TY.	42.000.	
M. Dunin-Wąsowicz Z DZIENNIKA NAUCZYCIELKI PRZEDSZKOLA.	18.500.	
M. Dembińska DOMOWE ZABAWY LOGOPEDYCZNE.	40.000.	
Praca zbiorowa MAM 6 LAT - PRZEWODNIK METODYCZNY.	35.000.	
A. Jedut, A. Pleskot NAUCZANIE ORTOGRAFII W KLASACH 1-3. PORADNIK DLA NAUCZYCIELA.	14.000.	
M. Rodek, D. Nawrocka OD OBRAZKA DO SŁOWA. GRY ROZWIJAJĄCE MOWĘ DZIECKA.	320.000.	
E. Gruszyk-Kolczyńska DZIECI ZE SPECYFICZNYMI TRUDNOŚCIAMI W UCZENIU SIĘ MATEMATYKI.	80.000.	
A. Jasieńska, W. Gawdzik PRZEWODNIK METODYCZNY DO NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W KL. 2.	37.000.	
J. Drochulska AGRESJA U DZIECI.	35.000.	
W. Dobrowolowicz PSYCHIKA I BARIERY.	40.000.	
A. i M. Freed BYĆ PRZYJACIELEM I MIEĆ PRZYJACIÓŁ.	40.000.	
E. Kujała, M. Kurzyńska REEDUKACJA DZIECI Z TRUDNOŚCIAMI W CZYTANIU I PISANIU METODA 18 STRUKTUR WYRAZOWYCH.	60.000.	
M. Bogdanowicz, B. Kisiel, M. Przasnyska METODA WERONIKI SHERBARNE W TERAPII I WSPOMAGANIU ROZWOJU DZIECKA.	50.000.	
C. Cunningham DZIECI Z ZESPOŁEM DOWNA.	65.000.	
E. Waszkiewicz OBSERWUJĘ MÓWIĘ I RYSUJĘ. ĆWICZENIA ROZWIJAJĄCE PERCEPCJĘ WZROKOWĄ.	25.000.	
S. Łukasik, H. Pietkiewicz SCENARIUSZE LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE 1, II POŁROCZE.	30.000.	
J. Ranschburg LEK, GNIEW, AGRESJA.	25.000.	
W. Cienkowski TAJEMNICE IMION WŁASNYCH.	28.000.	
R. Praszkierni ZMIENIAĆ NIE ZMIENIAJĄC. EKOLOGIA PROBLEMÓW RODZINNYCH.	29.000.	
S. B. Rimm BARIERY SZKOLNEJ KARIERY. DLACZEGO DZIECI ZDOLNE MAJĄ SŁABE STOPNIE.	90.000.	
E. Czerwńska, M. Ledzińska JA I MOJA PAMIĘĆ. O STRATEGII UCZENIA SIĘ.	50.000.	
B. Kryda KRAJOBRAZ POEZJI POLSKIEJ.	54.000.	
Praca zbiorowa pod red. J. Czechowskiej, A. Szatagana WSPÓŁCZESNI POLSCY PISARZE I BADACZE LITERATURY. TOM 1 A-B, TOM 2 C-F.	200.000.	
C. Guillard, A. C. Martin LUDY PRZESZŁOŚCI. WOKOŁ MORZA ŚRÓDZIEMNEGO RZYMIANIE.	90.000.	
Praca zbiorowa GEOGRAFIA ŚWIATA.	150.000.	
K. Kersten ROK PIERWSZY.	60.000.	
J. Kochanowski PROCES SZESNASTU.	60.000.	
A. Paczkowski ZDOBYCIE WŁADZY 1945-1947.	60.000.	
A. Garlicki BOLESŁAW BIERUT.	60.000.	
Z. Landau GOSPODARKA POLSKI LUDOWEJ.	60.000.	
A. Micewski KOŚCIOŁ - PAŃSTWO W LATACH 1945-1989.	60.000.	
A. Garlicki STALINIZM.	60.000.	
L. R. Brown, Ch. Flavin, S. Postel NA RATUNEK ZIEMI. JAK BUDOWAĆ GOSPODARKE ŚWIATOWĄ W DUCHU EKOROZWOJU.	45.000.	
K. Miniewicz ZABAWKI I URZĄDZENIA ELEKTRONICZNE.	25.000.	
W. Zytomierski GEOMETRIA DLA NAJMŁODSZYCH.	38.000.	
Z. Opiał ZBIORY, FORMY ZDANIOWE, RELACJE.	21.000.	
B. Lankiewicz, Z. Semadeni MATEMATYKA 2. KSIĄŻKA DLA NAUCZYCIELA.	35.000.	
H. Kąkol, Z. Kasza, Z. Mroczko MATEMATYKA - EGZAMIN SZKOŁY ŚREDNIEJ (KSIĄŻKA PLUS 2 KASETY).	60.000.	
M. Bryński MATEMATYKA 8. KSIĄŻKA DLA NAUCZYCIELA.	25.000.	
J. Patt, V. Cleave MATEMATYKA DLA KAŻDEGO DZIECKA.	45.000.	
J. Patt, V. Cleave FIZYKA DLA KAŻDEGO DZIECKA.	60.000.	
J. Patt, V. Cleave ASTRONOMIA DLA KAŻDEGO DZIECKA.	60.000.	
J. Opiał KSZTAŁCENIE DZIECI UPOŚLEDZONYCH UMYSŁOWO.	117.000.	
M. Ney Krwawicz KOMENDANCI ARMII KRAJOWEJ.	28.000.	
F. Painter KIM SĄ WYBITNI? CHARAKTERYSTYKA, IDENTYFIKACJA, KSZTAŁCENIE.	25.000.	
J. Eisler, R. Kupiecki NA ZAKRĘCIE HISTORII ROK 1966.	20.000.	
A. i F. Brauner DZIECKO ZAGUBIONE W RZECZYWISTOŚCI.	60.000.	

ZAMAWIAJĄCY:

Imię i nazwisko _____
 ulica i numer domu _____
 kod pocztowy _____ miasto _____ województwo _____

UWAGA!

OD 15 LISTOPADA 1994 r. obowiązują nowe ZASADY PRZYJMOWANIA REKLAM I OGŁOSZEŃ DO Tygodnika "Głos Nauczycielski". Ogłoszenia drobne bezpłatne do rubryki: szukam pracy, zatrudnię tylko dla posiadaczy Karty Rabatowej GN. Szczegółowe informacje: Warszawa tel. 276630. Pełna informacja podana zostanie w następnym numerze "Głosu Nauczycielskiego".



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - USŁUGOWO - HANDLOWE
 06-400 Ciechanów
 ul. Zagumienna 42
 tel. 24 69, 27 42

OFERUJE MEBLE SZKOLNE

1. Stolik uczniowski315 370 zł/szt. z VAT
2. Stolik świetlicowy - stoółkowy315 370 zł/szt. z VAT
3. Krzesło uczniowskie /twarde/174 460 zł/szt. z VAT
4. Krzesło tapicerowane214 720 zł/szt. z VAT
5. Ławka korytarzowa /przysięcenna/174 460 zł/szt. z VAT
6. Taboret tapicerowany100 100 zł/szt. z VAT
7. Taboret twarde93 940 zł/szt. z VAT

Ponadto mamy w sprzedaży - klasopracownie, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora - segmenty - tablice szkolne, itp.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami proszkowymi odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Na w/w wyroby posiadamy atesty Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Pomocy naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie.

Przy większych zamówieniach transport mebli zapewniamy bezpłatnie.

Podane ceny obowiązują od 1 października 1994 r.

Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września

oferuje po niskich cenach:

meble szkolne

Zapewniamy transport.

Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
 62-300 Września, ul. Słowackiego 48
 tel. (0-66) 361-350



ZARZĄD GMINY I MIASTA

W BOGATYNI

OGŁASZA KONKURS

NA STANOWISKA:

1. Dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 3 w organizacji w Bogatyni
2. Dyrektora Gminno-Miejskiego Zespołu Placówek Oświatowych w Bogatyni

Do konkursu mogą przystąpić tylko nauczyciele, którzy w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia konkursu złożą w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Bogatyni, ul. Daszyńskiego 1, w godzinach 8.00-15.15:

1. odpisy dokumentów posiadanych kwalifikacji pedagogicznych, wymaganych w szkole podstawowej wymienionych w paragrafie 2 - 9 Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 października 1991 roku (Dz. U. Nr 98, poz. 433).
2. świadectwa pracy potwierdzające co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej (lub dydaktycznej) o pełnym wymiarze pracy.
3. zgłoszenie przystąpienia do konkursu z ewentualnym uzasadnieniem.
4. życiorys z opisem pracy zawodowej.
5. aktualny kwestionariusz osobowy.

Konkurs zostanie przeprowadzony dwuetapowo:

1. w pierwszym etapie bez udziału kandydata Komisja Konkursowa ustala spełnienie przez kandydatów warunków formalnych wymaganych do zajmowania stanowiska Dyrektora Szkoły.
2. w drugim etapie Komisja Konkursowa przeprowadza postępowanie kwalifikacyjne, wysłuchując każdego kandydata dopuszczonego do drugiego etapu konkursu. Kandydaci zobowiązani są przedstawić Komisji własną koncepcję zorganizowania szkoły i jej kierowania.

O miejscu i czasie przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego kandydaci zostaną poinformowani na piśmie.

Nauczycielu Poloniście!

Jeżeli chcesz, żeby Twoje zajęcia z uczniami były ciekawsze i aktywizujące wszystkich uczestników skorzystaj koniecznie z oferty Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP Spółka z o. o. w Kielcach.

» Praca zbiorowa

Sprawdziany i konkursy polonistyczne 30.000 zł

» D. Krzyżyk, E. Polański, R. Starz, D. Zarębska

Ortografia i interpunkcja w klasach IV-VIII - wiadomości i ćwiczenia 50.000 zł

» T. Bugajska, A. Pasek, H. Tetelewska-Molendys

Lektury czwartoklasisty (testy, krzyżówki, ćwiczenia) 20.000 zł
 Książka zalecana przez MEN i wpisana do rejestru książek pomocniczych

» Prace zbiorowe

Lekcje poezji w szkole średniej cz. I 25.000 zł

Lekcje poezji w szkole średniej cz. II 30.000 zł

Porozmawiajmy o języku 30.000 zł

Tematyka żydowska w lekturach szkolnych licealistów 30.000 zł

Nawia i opowiadania (ewolucja gatunku) 55.000 zł

Sprawdziany literackie w liceach i technikach 25.000 zł

Sprawdziany polonistyczne w szkołach zawodowych 25.000 zł

Nasz adres:

• 25-610 Kielce, ul. Piotrkowska 12; tel. 08-14-20, 422-14, tel./fax 423-52

• Konto: PKO I O Kielce Nr 20519-26-136

Nauczycielu! Przy zakupie minimum 15 sztuk książek dla ucznia otrzymasz bezpłatny egzemplarz promocyjny.

SPONSORZY

KARTY RABATOWEJ

EBO BH-R

"Głosu Nauczycielskiego"
 Warszawa
 ul. Smulikowskiego 6/8
 tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

Wydawnictwo

Pedagogiczne ZNP

Sp. z o.o.

Kielce

ul. Piotrkowska 12

tel. 422-14

8% na książki

PROKOM sc

Ciechanów

ul. Zagumienna 42

tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

EXPERTUS Ltd.

Warszawa

ul. Chodakowska 53/57

tel. 10 59 12

5% na komputery

i oprogramowanie

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

@ Haft artystyczny - Sztandary

szkolne, zakładowe, organizacyjne

- tanio. Dorota Stróżewska, ul.

Różana 4, 62-002 Suchy Las

k/Poznań (0-61) tel. 125-603.

ZATRUDNIĘ

@ Poradnia

Psychologiczno-Pedagogiczna w

Drezdenku, ul. Krakowska 12, tel.

209-82 zatrudni psychologa.

Oferujemy mieszkanie służbowe.

SZUKAM PRACY

@ Nauczycielka matematyki z

pełnymi kwalifikacjami, 5-cio letni

staż pracy - podejmie pracę,

najchętniej w szkole średniej

Warunek mieszkanie. Kontakt

28-200 Staszów, ul. Langiewicza

13/28.

NOWY FORMAT

OGŁOSZENIA DROBNEGO

maksymalnie 35 słów

cena bez VAT 300 000 zł

UWAGA I ENCYKLOPEDIA POLONICA KLUB MIŁOŚNIKÓW ENCYKLOPEDYCZNYCH WYDAŃ REPRINTOWYCH

proponuje Państwu luksusowe, unikatowe typograficznie, wydanie dzieła ILUSTROWANA ENCYKLOPEDIA Powszechna Trzaski, Everta i Michalskiego (reprint). Wielotomowe dzieło jest edytorsko wierne wydaniu przedwojennego oryginału: sześć tomów w twardej, płóciennej oprawie z naturalnego płótna, format 25x17x5 cm; tłoczenia złotym, bogatym liternictwem, wyjątkowa staranność druku barwnych map i ilustracji. W dwudziestolecie międzywojennym woluminy te znalazły się na półkach wszystkich światłych obywateli Rzeczypospolitej: polityków, duchowieństwa, administracji państwowej, korpusu oficerskiego, sfer gospodarczych i przemysłowych.

Na 4 000 stron, grono kompetentnych naukowców II Rzeczypospolitej pod redakcją Stanisława Lema opracowało 130 000 haseł wzbogaconych o 700 kolorowych i czarnobiałych ilustracji, rycin, zdjęć, map, wykresów i zestawień.

Pragniemy dodać, że sześciotomowy komplet ENCYKLOPEDII (w tym synteza: jeden tom WIEK XX) zostanie uzupełniony o suplement aktualizujący informacje na poziomie końca 1994 r., a stworzony przez grono autorytetów współczesnej doby.

ENCYKLOPEDIĘ Trzaski, Everta i Michalskiego rozpowszechniać będziemy w formie subskrypcji: wpłaty dokonają Państwo w momencie odbioru przesyłki pocztowej zawierającej książkę na pocztę lub u listonosza (nie przyjmujemy przedpłat).

Pragniemy podkreślić, że ENCYKLOPEDIA nie będzie dostępna w sieci księgarń i hurtowni. Jedyną możliwością jej nabycia i jednocześnie gwarancją uzyskania kompletnego wydania (sześć tomów + suplement) jest zamówienie polegające na czytelnym wypełnieniu zamieszczonego obok kuponu. Podkreślamy, że nakład tego niewątpliwie "białego kruk" jest ograniczony.

Rozpoczęcie realizacji zamówień przewidujemy na listopad 1994 r. (1 tom). Tomy następne ukazywać się będą w odstępie dwóch miesięcy. Cena jednego tomu (promocyjna dla zamawiających, którzy nadesłali kupony do 1 grudnia 1994) wynosi 290 000 zł + koszty wysyłki.

Wypełniony czytelnie kupon subskrypcyjny przesyłać należy pod adresem naszego Klubu:

60-974 Urząd Pocztowy Poznań 64, Skrytka Poczтовая Nr 77.

UWAGA I Wśród wszystkich zamawiających, którzy nadesłali zamówienie do dnia 01.12.1994 r. rozlosujemy atrakcyjne nagrody:

- 3 wycieczki do Rzymu

- 6 telewizorów kolorowych

- 6 gler telewizyjnych

Wyniki losowania podamy Państwu wraz z pierwszym tomem ENCYKLOPEDII.

KLUB ENCYKLOPEDIA POLONICA

60-974 URZĄD POCZTOWY POZNAŃ 54

SKRYTKA POCZTOWA NR 77

KUPON SUBSKRYPCYJNY

Zamawiam 6-tomową Ilustrowaną

Encyklopedię Powszechną - Trzaski, Everta

i Michalskiego w ilości kompletów i

zobowiązuję się do odbioru poszczególnych

tomów dzieła za zaliczeniem pocztowym.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Kod Podpis

KLUB ENCYKLOPEDIA POLONICA

60-974 URZĄD POCZTOWY POZNAŃ 54

SKRYTKA POCZTOWA NR 77

KUPON SUBSKRYPCYJNY

Zamawiam 6-tomową Ilustrowaną

Encyklopedię Powszechną - Trzaski, Everta

i Michalskiego w ilości kompletów i

zobowiązuję się do odbioru poszczególnych

tomów dzieła za zaliczeniem pocztowym.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Kod Podpis

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

JESZCZE O PREMII GWARANCYJNEJ I REKOMPENSACIE

Jak należy sformułować wniosek o wypłatę premii lub rekompensaty i jakie należy przedstawić dokumenty, aby otrzymać te świadczenia? (B.L. — woj. krakowski)

Jak już pisaliśmy tydzień temu, premia lub rekompensata mogą być wypłacone jedynie w takim wypadku, gdy fundusze zgromadzone na książeczce mieszkaniowej zostaną przeznaczone na poprawienie warunków lokalowych uprawnionego. Kwota pieniędzy przeznaczona na ten cel musi być udokumentowana w taki sposób, żeby jej wysokość i cel na jaki zostały przeznaczone środki finansowe nie budziły wątpliwości. W miarę możliwości należy się starać, aby były to oryginały umów, rachunków oraz pozostałych dokumentów.

I tak na przykład, kupno i zamiana mieszkania albo domu powinno być stwierdzone aktem notarialnym kupna-sprzedaży (ewentualnie zamiany), a nadto, jeśli umowa ta dotyczy lokalu spółdzielczego należy dołączyć pismo właściwej spółdzielni mieszkaniowej poświadczające nabycie praw członkowskich w związku z tą umową.

W wypadku uzyskania spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego w spółdzielni mieszkaniowej, koniecznym dokumentem będzie tzw. przydział zawierający datę uzyskania prawa do lokalu, jego dokładny adres, wysokość wymaganego nakładu oraz informację, czy został on wypłacony.

Ubiegając się o przedmiotowe świadczenie z tytułu budowy domu należy przedstawić pozwolenie na budowę wydane na nazwisko własne lub małżonka, zaświadczenie osoby posiadającej uprawnienia budowlane o stanie zaawansowania robót oraz imienne rachunki na roboty i materiały budowlane.

W przypadku rozbudowy lub przebudowy pomieszczeń niemieszkalnych na mieszkalne, premię gwarancyjną i rekompensatę można otrzymać na podstawie dokumentów stwierdzających nabycie własności danego lokalu wraz z prawem do przypadającego do niego gruntu.

I wreszcie, jeśli podstawą wypłaty powyższych świadczeń jest przeznaczenie kwoty pieniężnej zgromadzonej na książeczce mieszkaniowej na spłatę zadłużenia bankowego, to wymagana dokumentacją jest zaświadczenie potwierdzające, że odsetki od tego kredytu są czasowo wykupywane przez budżet państwa. Dokument ten powinien także określać wysokość zadłużenia pozostałą do spłaty. Zaświadczenie może być wydane przez bank lub spółdzielnię.

Tryb uzyskiwania premii gwarancyjnej lub rekompensaty zależy od rodzaju świadczenia, jakie chcemy uzyskać.

W celu uzyskania pierwszego z nich, należy przedstawić pisemny wniosek o likwidację książeczki wraz z wszelkimi niezbędnymi dokumentami uzasadniającymi otrzymanie świadczenia w terminie — do 90 dni od dnia powstania przyczyny, dla której książeczka jest likwidowana. Wypłata premii powinna nastąpić niezwłocznie po złożeniu w banku wspomnianych powyżej dokumentów.

Natomiast w celu uzyskania rekompensaty, należy złożyć stosowny wniosek w Urzędzie Wojewódzkim. Wnioski takie są rozpatrywane według kolejności złożenia. Termin do ich składania upływa z końcem 1994 roku. W przypadku pozytywnej decyzji, określona jest wysokość rekompensaty i termin jej wypłacenia. Istotne jest jednak to, że wypłata świadczenia zależy od przyznania wojewodzie na ten cel funduszy z budżetu państwa. Niestety praktyka jest taka, że fundusze przeznaczone w budżecie wojewódów na powyższe cele są znikome albo żadne.

Należy też przypomnieć, że o ile premia gwarancyjna zawsze jest wypłacana gotówką, to rekompensaty mogą być wypłacone w naturze. Tzn. dopuszczalne jest wystąpienie z wnioskiem o sprzedaż lub oddanie w wieczyste użytkowanie nieruchomości komunalnych jako formy rekompensaty. Dopuszczalne jest też wystąpienie z wnioskiem o przyznanie na preferencyjnych warunkach pomieszczeń niemieszkalnych do przebudowy lub modernizacji.

Na zakończenie chcielibyśmy podać ogólne zasady ustalania wysokości premii gwarancyjnej i rekompensaty.

Wysokość tej pierwszej obliczana jest według dość skomplikowanego wzoru, którego przedstawienie nie wydaje się niezbędne. Ogólnie rzecz biorąc wycalcowania te są zależne od kosztów budowy 55 m² mieszkania lub 70 m² domu jednorodzinnego. Wskaźnik ceny metra ustala co kwartał minister budownictwa.

Natomiast rekompensata obliczana jest w wysokości 10 proc. średniej ceny mieszkania spółdzielczego o powierzchni 50 m² w danym województwie.

POWIERZCHNIA OGRZEWANA CENTRALNIE

Jakie są zasady ustalania powierzchni ogrzewanej centralnie i jaki akt prawny reguluje te sprawy? (S.R. — woj. radomskie)

W chwili obecnej sprawy te reguluje zarządzenie nr 13 Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego

z 31 III 1990 r. w sprawie zasad metodycznych statystyki gospodarki mieszkaniowej i komunalnej (Dz.U. GUS nr 7, poz. 19).

Zgodnie z tym aktem prawnym powierzchnią ogrzewaną centralnie jest cała powierzchnia użytkowa lokalu, w tym powierzchnia pokoi, pomieszczeń wchodzących w skład lokali np. przedpokój, łazienka, nawet jeśli w pomieszczeniach tych nie ma grzejników c.o.

Natomiast do powierzchni ogrzewanej centralnie nie zalicza się powierzchni balkonów, logii, tarasów.

ZASIŁEK CHOROBY

Do kiedy przysługuje prawo do zasiłku chorobowego po zatrudnieniu? (W.B. — woj. suwalskie)

Były pracownik, po rozwiązaniu stosunku pracy ma prawo do zasiłku chorobowego jedynie w ściśle określonych przypadkach;

● jeżeli niezdolność do pracy powstała w czasie trwania zatrudnienia i trwa po ustaniu zatrudnienia,

● jeżeli niezdolność do pracy powstała w ciągu 30 dni od rozwiązania stosunku pracy i trwa bez przerwy co najmniej 30 dni, albo powstała w ciągu 90 dni od ustania zatrudnienia i była spowodowana chorobą orzeczoną jednym z następujących numerów statystycznych: 010-018, 137, 023, 070, 071, 084.

W przypadku zatrudnienia więcej niż w jednym zakładzie pracy, pracownik ma prawo do zasiłku chorobowego z tytułu zatrudnienia w każdym z tych zakładów, także po rozwiązaniu stosunku pracy, jeśli zostaną spełnione warunki.

Zasiłek chorobowy po rozwiązaniu stosunku pracy nie przysługuje jeżeli:

● pracownik nie nabył prawa do zasiłku chorobowego w czasie trwania zatrudnienia z powodu nieprzepracowania okresu wyczekiwania,

● pracownik jest uprawniony do renty lub emerytury,

● pracownik podjął jakąkolwiek inną działalność zarobkową, po rozwiązaniu stosunku pracy, lub uprawniony jest do zasiłku dla bezrobotnych, przy czym przez podjęcie innej działalności zarobkowej należy rozumieć wykonywanie pracy na przykład na podstawie umowy o pracę, umowy zlecenia, o dzieło, agencyjnej lub na podstawie innych umów o świadczenie usług albo prowadzenie działalności gospodarczej,

● rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło po wyczerpaniu okresu zasiłkowego,

● rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło wskutek przejścia na emeryturę lub rentę.

Za rentę uważa się również rentę rodzinną, do której uprawniony jest tylko pracownik.

Wypłata zasiłku chorobowego z powodu zachorowania już po ustaniu stosunku pracy jest dokonywana przez oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, właściwy dla miejsca zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku.

DODATKOWE DOCHODY EMERYTÓW I RENCISTÓW

Zgodnie z komunikatem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w związku ze wzrostem przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale 1994 r. do 5 166 000 zł ulegają zmianie od dnia 1 IX 94 r. dopuszczalne kwoty dodatkowych dochodów osiąganych przez emerytów i rencistów tj.:

● 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego stanowić będzie 3 100 000 zł (osiąganie dochodów do tej kwoty nie powoduje zmniejszeń emerytury, renty).

● 120 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego stanowić będzie 6 200 000 zł (osiągane dochody między kwotą ponad 3 100 000 a 6 200 000 zł będzie powodowało zmniejszenie emerytury, renty inwalidzkiej I i II grupy o 24 proc. kwoty bazowej, tj. 1 110 240 zł, renty inwalidzkiej III grupy o 18 proc. kwoty bazowej, tj. 832 680 zł, renty rodzinnej dla 1 osoby o 20,4 proc. kwoty bazowej, tj. 943 704 zł).

● Dochody przekraczające 6 200 000 zł (120 proc.) będą powodowały zawieszenie emerytury lub renty.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 46/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 11.11.94

PROGRAM 1

7.00 Program dnia 7.10 „Lot nosorożca” — film dok. prod. austriackiej 8.10 Dla młodych widzów: Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Pop Music dla Młodzieży w Rovinj (Chorwacja) — retransmisja koncertu 9.20 „Godzina pasowej róży” — film fab. prod. polskiej, reż. Halina Bielińska, wyk. Elżbieta Czyżewska, Jerzy Nasierowski, Lucyna Winnicka 10.45 Studio XIX PFPP — Gdynia '94 11.00 Najwspanialsze zjawiska przyrody — film dok. prod. niemieckiej 11.45 Wiadomości 11.55 Transmisja uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza w rocznicę powstania II Rzeczypospolitej 13.20 „W służbie Orła Białego” — film dokumentalny 13.45 „Śpiewanki rodzinne” — „Przybyli utani...” 14.05 Spodziewane nadejście jesieni, czyli obrazy lancorońskie — humoreska poetycko-muzyczna 14.40 W starym kinie: — „Śluby ulańskie”, reż. Mieczysław Krawicz, wyk. Maria Modzelewska, Tola Mankiewiczówna, Franciszek Brodniewicz 16.00 „100 dnia 1989” — program dokumentalny 16.30 Skamandryci — widowisko 17.00 Teleexpress 17.25 „Inny Chopin” Trio Andrzeja Jagodzińskiego gra jazzowe wersje utworów F. Chopina 18.05 Randka w ciemno — wydanie 100 — jubileuszowe — zabawa quizowa 18.50 Studio XIX PFPP — Gdynia '94 19.00 Wieczorynka — „Bajki pana Bałagana” — „Królowa Śmieszka” 19.30 Wiadomości 20.10 „A jednak Polska” — film dok. Wincentego Ronisza 21.45 „Męzyczna ideał” — komedia prod. USA, reż. Susan Seidel-

man, wyk. John Malkovich, Ann Magnuson, Glenna Headly 23.25 Studio XIX PFPP — Gdynia '94 23.40 Wielkie polemiki: — Spór o „Przedwiośnie” (2) — widowisko dokumentalne 0.40 „W służbie Orła Białego” — film dok. 1.00 „Saint - Germain - des - Pres” — film dok. prod. franc. 2.05 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Sport telegram 7.20 „Pieśni patriotyczne” — „Po latach” — program montażowy 7.50 „Mistrzowie krakowskiego pejzażu” — film dokumentalny 8.30 „Kwadrans z Hemarem” — „Kiedy znów zakwitną białe bzy” (2), reż. Jerzy Janicki, wyk. Włada Majewska, Jerzy Janicki, Feliks Stawiński 9.00 Programy lokalne 10.00 „Rok zwierznika” — reportaż 10.40 „Przygody Kaczorka Delfiego” — serial anim. prod. USA 12.00 „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach” — film prod. ang., reż. Ken Annakin, wyk. Stuart Whitman, Sarah Miles, James Fox 14.10 „Pan prezydent Ignacy Mościcki” — film dok. 15.00 Studio Dwójki 15.10 „Mnie nie jest wszystko jedno” — piosenki Andrzeja Jareckiego, wyk. Wojciech Młynarski, Robert Rozmus, Krzysztof Tyńiec 16.05 Studio Dwójki 16.10 „Na tropach lampartów nad Morzem Martwym” — film dok. prod. niemieckiej 17.00 „Zaczarowana dorożka” 17.50 Studio Dwójki 18.00 „Spotkanie z Czesławem Miłoszem” — film dokumentalny, wyst. Czesław Miłosz, prof. Leszek Kołakowski, Jerzy Turowicz, Jan Błoński 18.50 Programy lokalne 19.00 „Złoty rower, czyli posłuchaj i zaśnij!” — jesienny

koncert „Formacji Nieżywych Schabuff” 19.30 Teatr dla Dzieci: „Dookoła stołu” 19.50 „Serduszek puka w rytmie cza-cza”, czyli urodziny Marii Koterbskiej”, reż. Barbara Borys-Damiecka, wyk. Maria Koterbska, Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski 21.00 Panorama 21.35 Wieczór kabeletowy Jacka Borkowskiego 22.15 Wieczór polski — koncert z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada, wyk. Zespół Muzyki Dawnej, Cappella Gedanensis, Alian Kowalska-Pińczak — alt, Piotr Kusiewicz — tenor 23.30 „Menedżer w bamboszach” — komedia obycz. prod. australijskiej, reż. Mark Joffe, wyk. Anthony Hopkins, Ben Mendelson, Alwyn Kurts 1.10 Noc w Operze Leśnej — koncert Blackout i Breakout 2.10 Zakończenie programu

SOBOTA 12.11.94

PROGRAM 1

7.00 Z Polski 7.10 Eko echo 7.25 Wszystko o działce i ogrodzie 7.50 Agrolinia 8.30 Sportowa apteka 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i młodzieży: 5-10-15 oraz serial prod. ang. „Niezwycięży przyjaciel” 11.00 „Pajęcze intrzygi” — film dok. prod. australijskiej 11.55 Swojskie klimaty — magazyn weekendowy 12.00 Wiadomości 12.10 Swojskie klimaty — magazyn weekendowy 12.55 Zwierzęta świata „Aksamitne pazury” (3/7) „Siła w liczebności” — serial dok. prod. angielskiej 13.30 Walt Disney przedstawia: — „Goofy i inni” — „Zorro” 14.45 Kraj — magazyn 15.10 „Teraz Polska” — retransmisja koncertu 16.25 „Spółka rodzinna” (3) — serial TVP 17.00 Teleexpress 17.25 Mdm, czyli Mann do Maternity, Materna do Manna 17.50 Minivideoafashion 18.10 „Beverly Hills, 90210” (19) — serial prod. USA 19.00 Male wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — „Strażak Sam” 19.30 Wiadomości 20.10

„Kolejność uczuć” — film fab. prod. polskiej reż. Radosław Piwowarski, wyk. Daniel Olbrychski, Maria Seweryn, Eugeniusz Priwieziencew 21.35 Koncert galowy XIX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — Gdynia '94 23.25 Wiadomości 23.35 Sportowa sobota 23.50 „Wydarzyło się w Los Angeles” — film sensacyjny prod. USA reż. Michael Mann, wyk. Scott Plank, Michael Rooker, Ely Pouget 1.25 „Udo Jowisza” — film sensacyjny prod. franc. reż. Philippe de Broca, wyk. Philippe Noiret, Annie Girardot 3.00 Muzyczna Jedynka nocą 3.30 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Muzyczny poranek 7.30 Tacy sami 7.50 Spotkanie z językiem migowym 7.55 Powitanie 8.00 Wspólnota w kulturze — „Polska Misja katolicka w Anglii i Walii” (2) 8.30 „Sandokan” (25) — serial anim. prod. hiszpańskiej 9.00 Program lokalny 10.00 Armie świata — „Wojsko Polskie 1994” 10.30 Animals 11.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego — „Życie rodzinne” — film z 1971 r. 91 min reż. Krzysztof Zanussi, wyk. Halina Mikołajska, Daniel Olbrychski, Jan Krecmar 13.40 Szkoła kłamek: Daniel Olbrychski 14.20 Studio Dwójki 14.30 „Życie obok nas” — Widziane z bliska (10) — „Owady” — serial prod. angielskiej 15.00 Studio Sport — Apetyt na zdrowie 15.30 Powitanie 15.45 Wysypisko — telenowela TVP 16.00 „Grace w opalach” (13) — serial prod. USA 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Program artystyczny 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 Róbla, co chceta — program Jurka Owsiaka 20.00 Dozwolone do lat 40. — lista przebojów starych nastolatków 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Camerata 2 przedstawia 22.05 Czarne legendy Dzikiego Zachodu — „Straceńczy” — film fab.

prod. USA reż. Walter Hill, wyk. David Keith, Robert Carradine, Stacy i James Keach 23.40 Brzóska Show — program rozrywkowy Dariusza Brzósiewicz 24.00 Panorama 0.05 Pink Floyd — koncert 2.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA 13.11.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie — Włochy 7.15 Daleko i blisko 7.30 Tydzień 8.00 Notowania 8.25 Program dnia 8.30 Niedzielny poranek filmowy 8.55 Tut Turu Company 9.10 Teleranek 9.40 Tęczy Music-Box 10.10 „Niebezpieczna załoga” — serial prod. kanadyjskiej 11.00 Wiadomości 11.10 „Na spotkanie z przyrodą” — „Dżungla na Borneo i łowcy głów” — serial dok. prod. USA 12.00 Koncert życzeń 12.30 Kamera wśród zwierząt — „Owady” 12.45 Cyrk fizyków — widowisko popularnonaukowe 13.05 Pieprz i wanilia — Europa znana i nieznana — „Śladami Wazów” 13.50 W starym kinie: Filmy gangsterskie „High Sierra”, reż. Raul Walsh, wyk. Humphrey Bogart, Ida Lupino, Alan Curtis 15.35 Rozmowy kanciastego stołu 16.10 Program rozrywkowy 16.35 Antena 17.00 Teleexpress 17.25 Śmiechu warte 18.05 „Dynastia Colbich” (46) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Z potrzeby serca” (4/6) — serial prod. włoskiej 21.05 Sportowa niedziela 21.30 „Hollywoodzcy czarodzieje” — „Kaskaderki” — serial prod. USA 21.50 Racja stanu — program publicystyczny 22.20 Wieczór z Alicją 23.20 „Między ustami, a brzegiem pucharu” — film fab. prod. polskiej, reż. Zbigniew Kuźmiński, wyk. Jacek Chmielnik, Katarzyna Gniewkowska, Henryk Bista 1.10 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy 1.55 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Z

potrzeby serca” (4) — serial prod. włoskiej 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25 Powitanie — Giovanni Pierluigi da Palestrina. Offertorium Commune Sanctorum 8.30 Kłasztory polskie — Camadolli — kolebka polskich kamedulów — program dokumentalny 9.00 Program lokalny 10.00 „Abbado w Berlinie — rok pierwszy” — film dok. prod. USA 11.00 „Godzina z Hanna Barbera” — filmy animowane dla dzieci 12.00 „Lucky Luke” (4/9) — serial przygodowy prod. włoskiej 13.00 „Jest taki jeden skarb” — opowieść o muzyce Jerzego Haralda, wyk. Maria Koterbska, Agnieszka Osiecka, Krystyna Wnukowska 13.35 Publicystyka kulturalna 14.00 Podróż w czasie i przestrzeni „Era kosmiczna” (5) — serial dok. prod. amerykańsko-japońskiej 14.55 „A luku panie kuku” — serial anim. prod. niem. 15.00 Teatr dla Dzieci Hans Christian Andersen „Ogrodnik i jego chlebobawcy” reż. Krystyna Krupska-Wysocka, wyk. Marta Lipińska, Jagoda Stach, Barbara Krafftówna, Henryk Machalica 15.45 Halo Dwójka 16.00 „Jest, jak jest” (7) — serial TVP 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 „Zrób to z Ot.To” 18.00 Wydarzenie tygodnia 18.25 Studio sport — Dystans 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” (10) — serial anim. prod. USA 20.00 Protokół zbieżności 21.00 Panorama 21.30 Wojciecha Młynarskiego rozmowy o piosence — spotkanie 2 (kabeletowy opolskie) 22.25 „W cieniu dzikich palm” (2) „Precz ze wszystkim” — serial prod. USA 23.15 Teatr Sensacji — premiera Josephine Tey — „Córka czasu”, reż. Adam Ustyńowicz, wyk. Jan Peszek, Gabriela Kownacka, Krzysztof Globisz 0.15 Panorama 0.20 Noc w Operze Leśnej — Muzyka latynoamerykańska 1.20 Zakończenie programu

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

CZYTANY WCZORAJ CZYTANY DZIŚ

Poznańska oficyna „Rebis” wydaje serię małych prac monograficznych poświęconych pisarzom — „Czytani dzisiaj”. W tym cyklu ukazała się ostatnio książka „Tadeusz Konwicky” autorstwa młodego krytyka i badacza z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Przemysław Czaplińskiego. Rzec obejmuje całą twórczość pisarską autora „Małej apokalipsy” i niektóre ważne fakty z jego życiorysu. Zawiera też przegląd filmów Konwickiego i cenne informacje bibliograficzne. Warto dodać, że jest to książka zalecana przez ministra edukacji narodowej jako lektura pomocnicza w nauczaniu języka polskiego.

Kusi życiorys. Kroleje losu Tadeusza Konwickiego m u s i a l y być nielatte. Pochodzi — jak wiadomo — z dawnych kresów. Rok urodzenia: 1926, miejsce: Nowa Wilejka. Bezpośrednio po egzaminie dojrzałości, złożonym na tajnych kompletach w Wilnie, znalazł się w szeregach AK. Walczył w Ósmej Oszmianskiej Brygadzie i przez cały końcowy rok wojny uczestniczył — według słów autora książki — w partyzancie antybolsewickiej. W końcowym okresie działań trafił do grupy siedmiu straceńców, którzy ślubowali „walkę do końca”, nie bardzo rozumiejąc, co takie słowa znaczą. Na szczęście sami się jakoś rozbroili, uniknęli aresztowania albo śmierci, no i dotarli do Białego-stoku.

Działo się to w dniu, podkreśla Czapliński, w którym Maciek z „Popiołu i diamentu” zastrzelił Stefana Szczukę, czyli 9 maja 1945 roku. Powieściowy bohater Andrzejewskiego i jego odpowiednik z AK-owskiej rzeczywistości, Tadeusz Konwicky — obaj pragnęli odmieńić życie i zerwać z partyzantką (pierwszy kielecką, drugi wileńską). Chcieli zacząć normalne życie, podjąć studia...

Maciek Chelmiński padł na ulicy Ostrowca, zabity przez patrol, Konwickiemu udało się urzeczywistnić jego i swoje zamiary. Zaczął studiować. Porównanie może zbyt śmiałe,

bo ostatecznie przyszył autor „Wschodów i zachodów księżycy” nie otrzymał rozkazu zgładzenia wojewódzkiego sekretarza partii, ale zapewne to, w czym uczestniczył, obciążało go dostatecznie w oczach władzy ludowej. Po wileńskich lasach w 1945 nie chodziło się o tak sobie.

Zaczęłam od uwadnień w książce nie na pierwszym planie szczegółów biograficznych, bo cała twórczość pisarza pozostaje pod wpływem przeżyć z lat młodości. Czapliński uważa, że jest to nawet swego rodzaju zainfekowanie jego prozy (postaci, zdarzeń i wątków) „wirusem autobiograficznym”. Utwór odsyła do życiorysu, ten zaś staje się niemal samodzielnym mitem, od którego nie można się oddzielić.

Wracamy do realiów. Konwicky — czytamy w omawianej książce — dostał się na krakowską polonistykę i równocześnie zaczął pracować w redakcji znanego po wojnie tygodnika „Odrodzenie”. Już w latach czterdziestych debiutował jednocześnie jako prozaik, poeta i rysownik. Czy później pisał wiersze, nie wiem, ale w pierwszym wydaniu „Nowego Świata i okolic” znajdziemy młode rysunki autora. Na jednym postać jego babci Blinstrubowej, gdzieś dalej portrecik Piłsudskiego, gdzie indziej znow widok stacji kolejowej Kolonia Wileńska. Stamtąd Witek i Alina z „Kroniki” dojeżdżali do szkoły.

„Rojsty” — to była pierwsza powieść. Poświęcił ją partyzancie, jej absurdom i bohaterstwu. Pisał „Rojsty”, mając 22 lata, ale cenzura na długo wstrzymała ich druk. Tymczasem Konwicky — nie wiem, czy wolno to tak określić — stał się jakby innym człowiekiem. Jego powieści, wydawane w latach pięćdziesiątych (np. „Przy budowie” i „Władza”) prezentowały wprawdzie „łagodną wersję tendencji marksistowskiej”, ale były prekursorskie. Zapowiadały ni mniej ni więcej tylko realizm socjalistyczny. Żeby pisać o robotnikach prawdę, Konwicky sam

stał do łopaty i uczestniczył we wznoszeniu Nowej Huty. U w i e r z y l. Podobnie jak Woroszyński, Wirpsza, Braun, czy ich starsi, jak powiada Czapliński, opiekunowie — Andrzejewski, Bratny, Czeszko.

Ubogi byłby socjalizm PRL bez pobieżnie tu wymienionych przedstawicieli pokolenia „pryszczących”, czerwonych zapaleńców, którzy później, niemal w komplecie, stali się działaczami, ba, inspiratorami nieprzejednanej opozycji.

W prawach członka partii, jak dowiadujemy się z omawianej pracy, Konwicky został zawieszony dopiero w 1966, gdy to podpisał protest przeciwko wydaleni z tejże partii Leszka Kolakowskiego. Odtąd podpisywał wszystkie ważniejsze listy protestacyjne, wymierzone w politykę w l a d z y, której niedawno bronił. Czapliński podaje długi spis tych wystąpień, poczynając od głosu w obronie studentów z Marca '68 aż do protestu przeciw prześladowaniom działaczy KOR-u.

Znany już pisarz, autor książek tak zaczytywanych jak „Sennik współczesny” (1963) oraz „Kalendarz i klepsydra” (1976) prowadził wykłady w nielegalnym Towarzystwie Kursów Naukowych Łatającego Uniwersytetu, no i w końcu... ilość przeszła w jakość. Cenzura zakwestionowała własnie liczne fragmenty przygotowanego do druku „Kompleksu polskiego”, wobec czego pisarz wydrukował tę książkę już w „Zapisie”, wydawnictwie NOW-iej. „Kompleks...”, podkreśla Czapliński, stał się pierwszą polską powieścią, opublikowaną w nielegalnym obiegu, a do tego drukowaną nową, ofsetową techniką. Nakład 3.5 tysiąca egzemplarzy był, jak na te warunki, bardzo wysoki.

Reakcja władz była szybka. Konwicky otrzymał tzw. zapis na nazwisko, co znaczyło, że nie tylko nie wolno go w oficjalnym obiegu drukować, ale nawet wspominać o istnieniu pisarza. Nie było go i nie ma.

Po upływie dziesięciu lat coś się zmieniło, bo „Czytelnik” wydał „Nowy Świat i okolice”, potem „Bohii”, a po zamknięciu urzędu przy ulicy Mysiej — kolejno „Zorze wieczornej” i „Czytadło”. Ale książka tak znacząca jak „Mała apokalipsa” (osiągnęła osiem wydań) ukazała się najpierw w Londynie (1979), podobnie „Wschody i zachody księżycy”.

Konwicky — czy trzeba o tym mówić — należy do najpoczytniejszych pisarzy naszego czasu. Jest poza tym twórcą filmów tej miary, co „Salto”, „Dolina Issy”, „Lawa”. Napisał też scenariusze według tekstów „Matki Joanny od Aniołów”, „Faraona” czy „Austerii”, a to przecież tylko część jego pracy w polskim filmie. W tym roku reżyserował po raz pierwszy sztukę teatralną w „Ateum”. W sumie skala i rozmiar poczyniń artystycznych

tego twórcy są — chciałoby się powiedzieć — przedwojenne”.

Książka Przemysław Czaplińskiego poświęcona jest jednak przede wszystkim dziewiętnastu powieściom pisarza, które... powieściami chyba nie są. Przynajmniej w tradycyjnym znaczeniu tego wyrazu. W „Nowym Świecie” autor powiedział nawet, że wołalby „Iluc kamienie raczej niż pisać regularne powieści”. Od nich coś go rzekomo odrzuca „jak od padliny”. Tworzy więc s y l w y.

Znow niech nam pomoże Przemysław Czapliński. Otóż sylwa jest to „niegotowa forma wypowiedzi”, rzecz jakby otwarta na kolejne dopiski. Nawiasem mówiąc „Czytadło” kończy się słowem „i”, co może skłaniać do rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Fikcji w tych sylwach niewiele, za to slychać narratora, który, znudzony fabułą, może ją w dowolnej chwili przerwać, aby snuć swoją refleksję, kontynuować spowiedź czy rozwijać dygresję.

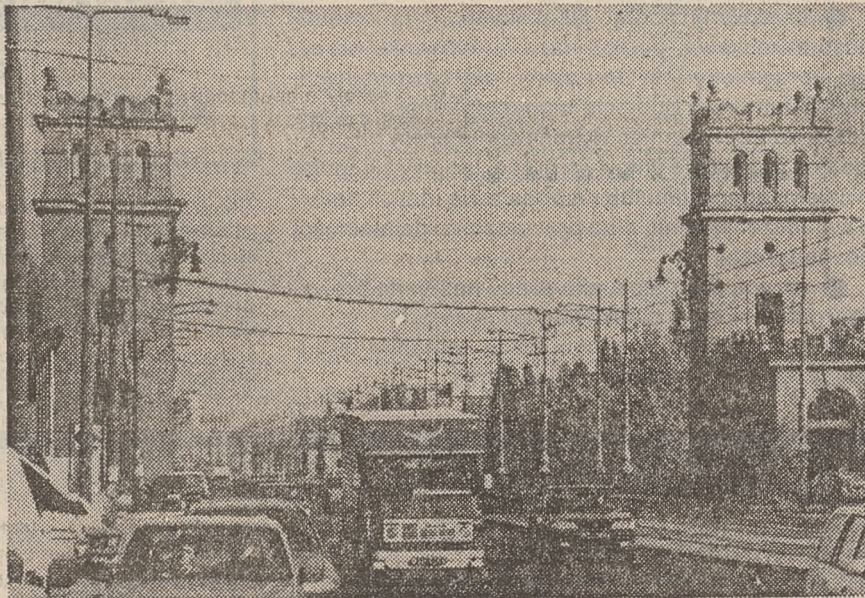
Utworów „sylwopodobnych” pisano w naszym wieku dużo. Są nimi na przykład niektóre książki Kazimierza Brandysa („Rynek”, „Miesiące”), są „Donosy rzeczywistości” Białoszewskiego, jest „Dziennik” Gombrowicza.

Konwicky ma mnóstwo wiernych czytelników, ale książkom jego towarzyszyły nie zawsze jednakożo życzliwe głosy krytyki. W omawianej pracy znajdziemy wiele cytatów z recenzji prozy pisarza. W odniesieniu do książek ostatnich zdarzają się nawet sądy uszczypliwe, że to „przejmujące utwory pisane na jeden temat” albo „rzeczy zgrane do nitki”. „Banal i łatwizna”. Pisarz sam do takich opinii zachęca. Jego „Nowy Świat...” zaczyna się od utyskiwania na swoje stare pióro, stary atrament i stary papier. Na to także, iż pisze „kolejną, nikomu niepotrzebną książkę”. Czekaj. Może mu kto uwierzy? Mnie tam „banalów” Konwickiego nigdy nie dosyć.

Jak wspominałem, omawiana praca analizuje kolejne ważniejsze utwory literackie pisarza. W ocenie ogólnej dużo się tu mówi o „kreacjach obcości”. Bardziej mi jednak odpowiada uwadnienie innych cech prozy Konwickiego — wspaniałego humoru i cichej ironii oraz mistrzostwa w pisaniu o miłości. Omawiając „Kalendarz i klepsydrę” powie Czapliński, że humor tej książki jest „wielobarwny i wielogatunkowy”, że urasta do rangi „osobnej wartości stylowej”. Zaś sceny miłosne „Kompleksu polskiego” zalicza autor pracy do najpiękniejszych w polskiej literaturze.

Dodajmy, że chodzi równocześnie o wzruszające wizerunki kobiet, choćby tych z „Nic albo nic”, „Zorze wieczornych” lub „Czytadła”. Istot godnych wyobraźni prawdziwie romantycznej. Przypuszczam, że bez tego ostatniego określenia cały Konwicky byłby nieważny.

Z „GLOSEM” PO STOLICY



BURZLIWE DZIEJE MOSTU

Wielkim był marzycielem „generalny inspektor komunikacji lądowych i wodnych” inżynier Feliks Pancer, który — na wzór Paryża czy Londynu — chciał i w Warszawie obydwa brzoje rzeki spiąć siecią rozlicznych mostów. I wznosił owe mosty w miejscach rozmaitych, nie mógł tego tylko dokonać w Warszawie. W stolicy wystawił za, to — nazwany jego imieniem — wiadukt szeroki na 20,5 metra i długi na metrów 675. Ta konstrukcja miała być częścią przyszłego mostu, jego naturalnym przedłużeniem i stała się nim, ale dopiero po wybudowaniu w 1864 roku mostu Kierbedzia. A tego już Feliks Pancer nie doczekał.

Zmarł, nie przekroczywszy 53. roku życia. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, a gdy kondukt z jego trumną ruszał z dolnego kościoła Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, przypominał ogromny, wijący się wąż. Tylu ludzi przyszło pożegnać wielkiego konstruktora.

Nikt jak on nie rozumiał potrzeby wybudowania kolejnego mostu w Warszawie. Rozwijało się miasto, przylgano doń co i raz jakieś nowe dzielnice, „rosły w siłę” Saska Kępa i Grochów, a przeciążony „Kierbedź” nie-

malże ugiął się pod naporem rozmaitych pojazdów. W roku 1874 znana warszawska firma Lilpop, Rau i Loewenstein zaprezentowała władzom projekt przyszłego mostu, który miał być jakby dalszym ciągiem Alei Jerolimskich. Zaprojektowano także przyszłą aleję Waszyngtona. Rozpoczęła się dość długa i jałowa, niestety, dyskusja, bo miasto i tak nie miało środków na realizację tego gigantycznego przecież przedsięwzięcia.

Zaskakujące, że wielkim przeciwnikiem budowy trzeciego mostu był... Bolesław Prus, który na łamach „Niw” krytykował, w złośliwościach nie przebierając, sam pomysł wzniesienia przeprawy. Wtórował mu ochoczo ówczesny prezydent Warszawy Witkowski, uważający że wszystkie plany za fanaberie i marnotrawienie publiczne grosza.

Dopiero w 1904 roku powołano Komitet Budowy Mostu i zaakceptowano przedłożony przez Wacława Paszkowskiego i Stefana Szyllera projekt. Obydwaj panowie to byli wielkie postaci w dziejach polskiej inżynierii i architektury. Szyller, absolwent pełnic, „rosły w siłę” Saska Kępa i Grochów, a przeciążony „Kierbedź” nie-

i dyplomem „akademika architektury”. Był twórcą różnych budowli w całej Polsce, w Warszawie zaś spod jego ręki wyszły między innymi rozliczne kamienice (na Podwalu, Krakowskim Przedmieściu, Mazowieckiej i Marszałkowskiej), gmach główny Politechniki i wiadukt na Karowej. Szyller zaprojektował także główny ołtarz w kościele Zbawiciela. Projekt nowego mostu powszechnie się podobał. Prasa pisała, że jest „zachwycający”, podkreślano urodę rozlicznych wieżyczek, grup rzeźbiarskich, balustrad, girland i laweczek zdobnych w herby polskich miast gubernialnych. Carowi też się podobał ów projekt. W liście nadesłanym przez jego kancelarię stwierdzano, iż: „Najjaśniejszy Pan na skutek najpodańszego raportu jaki przedłożył Mu minister spraw wewnętrznych najmiłościwiej zezwolił, aby trzeci most nosił jego imię”.

I tak właśnie most nazwano Mikołajewskim. Ale warszawiacy nigdy tak o nim nie mówili, od samego początku był po prostu „Poniatowszczykiem”.

Po wielu latach budowy most otwarto 4 stycznia 1914 roku. Dokonał tego osobiste general gubernator Grigorij Skalon. Wygłoszono mowy,

przecięto wstęgę, wśród okrzyków i oklasków puszczono pierwsze pojadzy... Szczęście jednak nie trwało zbyt długo — most istniał zaledwie osiemnaście miesięcy, 3 sierpnia 1915 roku opuszczające Warszawę rosyjskie wojska wysadziły w powietrze wszystkie warszawskie mosty: Kierbedzia, kolejowy pod Cytadela i Mikołajewski.

Odbudowywano go długo i sumiennie. Otwarty został ponownie po blisko dziesięciu latach. W dniach majowego zamachu na moście odbyła się słynna rozmowa marszałka Piłsudskiego z prezydentem Wojciechowskim, fotografowie utrwaliili tę scenę, a zdjęcie obiegło prasę nie tylko polską.

Z tamtych odległych lat, pierwszych lat życia mostu, zachowało się inne jeszcze zdjęcie: w miejscu obecnego Stadionu Dziesięciolecia stoi sobie oto wiejska chałupka pokryta strzechą, obok niej stodoła, krzywe wierzby, jakaś psina uwiązana na łańcuchu i drogowszak z wyraźnie widocznym napisem: Do gminy Wawer — 8 kilometrów...

13 września 1944 roku raz jeszcze przerwano istnienie mostu. Wyszadzi go Niemcy, cudem ocalały tylko dolne części filarów. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do odbudowy „Poniatowszczyka”. Szło nie tylko o prestiż nowej władzy, most był naprawdę miastu potrzebny. Niestety na skutek zbyt dużego tempa prac i popełnionych błędów — zginął śląski robotnik Józef Krupnik, zaś siedmiu innych — próbujących go ratować — zostało ciężko rannych.

Otwarcia mostu dokonał 22 lipca 1946 roku — prezydent Bolesław Bierut, który przyjął także defiladę młodzieży zrzeszonej w ZWM.

Gdy wybuchł w Polsce socrealizm, różni — nie godzi się przypomnieć jak wybitni architekci — żądali usunięcia z mostu „całej zlej i zbędnej architektury” oraz „drobnowieszczyńskich rekwizytów”. Most miał być prosty jak droga do socjalizmu. Na szczęście droga do socjalizmu okazała się wcale nieprosta i dzięki temu ocalał nowy most w starej wersji...

DANUTA
SZMIT-ZAWIERUCHA

Fot. Jan Balana

UROKI PODZIEMNEGO ŚWIATA

WYCIECZKI

Propozycja wycieczki na Górny Śląsk może niektórym czytelnikom wydać się co najmniej dziwna. Przecież z obiegową opinią na tym terenie nie ma nic ciekawego dla turysty, a na dodatek jeszcze to zniszczone środowisko. Myślę jednak, że propozycja zwiedzenia kopalni spotka się z pewnym zainteresowaniem. Na północnym obrzeżu aglomeracji śląskiej znajduje się miasto Tarnowskie Góry. Jego atrakcją są: „Kopalnia Zabytkowa — Muzeum” i „Sztolnia Czarnego Pstraga”. Są to pozostałości po trwającego wieki górnictwa kruszców rud srebra, ołowiu i cynku.

Kopalnia zabytkowa w Tarnowskich Górach jest unikatowym tego typu obiektem i to nie tylko w Polsce. Jej zwiedzenie pozostawia niezapomniane wrażenia, a jednocześnie uświadamia nam jak niezwykle ciężko pracowali górnicy w dawnych czasach. Cała trasa jest odpowiednio przygotowana i zabezpieczona. Spacer po tym podziemnym labiryncie trwa około 1,5 godziny i odbywa się pod opieką przewodnika. Zwiedzający idą w kaskach. Należy pamiętać o zabieraniu ciepłej odzieży, ponieważ temperatura w kopalni wynosi tylko 10°C.

Na początku wycieczki wszyscy udają się do sali wystawowej, gdzie prezentowana jest historia wydobywania rud w tym regionie, stare narzędzia górnicze oraz modele maszyn wyciągowych. Potem odbywa się zjazd windą szybem „Aniol” na głębokość około 40 m. Stąd zaczyna się spacer korytarzami o długości około 1800 m. W pierwszej komorze pokazana jest na modelach praca górników. Dalej mijamy figurkę św. Barbary — patronki górników. Kolejna komora to tzw. komora zawałowa, gdzie widzimy autentyczne zwałisko. Tu są też wagoniki, którymi dawniej wywożono urobek lub dostarczano materiały potrzebne w pracy górników. Cały czas idziemy wąskimi chodnikami, momentami są one tak niskie, że trzeba się dobrze pochylać, aby nie uderzyć głową o wystające skały. Czasami doceniamy

posiadanie kasków. W dalszej części wycieczki przewodnik pokazuje turystom zapadisko zwane kraterem, fragment chodnika transportowego, znakomicie zachowany szyb „Szczęść Boże”, a także wywołuje ducha podziemi. Pod koniec trasy turystycznej czeka nas nie lada atrakcja — korytarz o długości 270 m, który przepływa się łódkami ciągniętymi przez liny. Skąd ta możliwość pływania pod ziemią? Wytlumaczenie jest proste. Woda dawniej była największym problemem dla pracujących ludzi. W celu usunięcia wody z wyrobisk i chodników budowano ciągnące się kilometrami odwadniające sztolnie. Należy dodać, że przy odwadnianiu zatrudniano więcej ludzi niż bezpośrednio przy wydobyciu rud. Wycieczka kończy się wyjazdem windą na powierzchnię.

Kopalnia czynna jest przez cały rok w godz. 8—14, z wyjątkiem wtorków. Cena biletu dla młodzieży wynosi 25 tys. zł. Do tego dochodzi opłata za przewodnika 75 tys. zł od całej grupy. Ze względu na duże zainteresowanie zwiedzeniem kopalni przez wycieczki szkolne należy dokonać wcześniejszej rezerwacji: tel. 185-29-81 lub 185-49-96.

Drugą atrakcją turystyczną w Tarnowskich Górach jest „Sztolnia Czarnego Pstraga” znajdująca się w Parku Repeckim. Jest to fragment jednego z chodników odwadniających. Zwiedzanie tej sztolni odbywa się tylko za pomocą łodzi. Tutaj trzeba samemu popychać łódź korytarzem o długości ok. 600 m, którego szerokość waha się od 1,2 do 2,5 metra. Zjazd i wyjazd odbywa się dwoma szybami o nazwach „Ewa” i „Sylwester”. Nazwa sztolni pochodzi od zjącego tu pstrąga, który w słabym świetle lampek wydaje się być czarny.

Cena biletu ulgowego wynosi 15 tys. zł.

Po tych wszystkich przeżyciach uznamy, że podziemny świat też ma swój niezaprzeczalny urok.

MAREK TOBIASZ